

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
4.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 101 (24 763) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Lektorzy i aktorzy upominają się o prawo dysponowania swoim głosem
str. 4



Matura 2026.
Tak, to już dziś!
Egzaminy pisemne potrwają do środy
str. 4

Straż Graniczna z nietypowym apelem. Czy ktoś wie do kogo należy ta fotografia?
str. 6



KRAJ

Andrzej Poczobut uhonorowany Orderem Orła Białego. - Nie czuję się bohaterem - powiedział dziennikarz, który spędził 5 lat w białoruskim więzieniu **str. 8**

Trump: Iran nie zapłacił wystarczająco wysokiej ceny

Prezydent USA Donald Trump powiedział, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu. Nie jest jasne, co ona zawiera
str. 9

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Są nowi mieszkańcy oliwskiego zoo.
O kogo chodzi? **str. 2**

OBRONNOŚĆ BOJOWE BESTIE DLA POMORSKIEJ DYWIZJI

Borsuki wejdą do czynnej służby

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Bojowy wóz piechoty Borsuk to prawdziwa bestia produkowana w zakładach PGZ. W pierwszej kolejności mają je dostać żołnierze 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Kazimierza Jagiełłończyka.

16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana strzeże północno-wschodnich rubieży Polski, w tym granicy z rosyjskim obwodem królewieckim. Jej zadaniem jest kluczowe dla pierwszej fazy potencjalnego konfliktu. Poszczególne brygady Dywizji mają zdolność do zniszczenia rosyjskich oddziałów, które mogłyby uderzyć na Polskę, jeszcze na obszarze obwodu.

Miałyby również możliwość zajęcia całej, rosyjskiej ekskawy.

Jak przyznaje analityk wojskowości Maciej Lisowski, neutralizacja zagrożenia z obwodu królewieckiego staje się priorytetem dla naszych sił zbrojnych przy organizacji obrony państwa. W przypadku rozpoczęcia wojny przez Rosjan, powinniśmy jak najszybciej przenieść ją na ich terytorium.

„Bursztynową Dywizję” (nazwaną tak od barwy herbu jednostki) zasila najnowocześniejszy sprzęt pancerny zakupiony dla polskiej armii. Żołnierze 16 PDZ otrzymali koreańskie czołgi K2 Black Panther (m.in. 9 Brygada Kawalerii Pancernej z Braniewa), armatohau-bice K9, wyrzutnie rakietowe, zestawy przeciwlotnicze, drony i sprzęt inżynierijny.

Niedawno potwierdziły się przypuszczenia, że 16 PDZ jako pierwsza w Wojsku Polskim otrzyma bojowe wozy piechoty Borsuk. W tej chwili trwa produkcja pierwszej partii 111 wozów, w przyszłym miesiącu podpisana ma zostać umowa na produkcję kolejnych. W sumie Bursztynowa Dywizja ma mieć 300 Borsuków, a w całym WP ma ich być ponad tysiąc.

Borsuk waży 26 ton. Jest jednym z najsilniej opancerzonych wozów w swojej klasie, przy czym jest to pojazd pływający. Zabiera 6 żołnierzy desantu. Uzbrojony jest w szybkostrzelną armatę kal. 30 mm, umieszczoną w bezzałogowej wieży. Dysponuje też wyrzutniami rakietowych pocisków przeciwpancernych.

Czytaj str. 3



Borsuki są wyjątkowo ciężkie, ważą po 26 ton. Równocześnie są to pojazdy pływające

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Elity oszalały, a rachunki płacą inni
- Azja napiera na Amicę i inne firmy z branży AGD
- Stabilność na rynku paliw to pozory

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 4 MAJA

KRAJ

1981: Premiera komedii filmowej „Miś” w reżyserii Stanisława Barei.

To jedna z najważniejszych polskich komedii, która w satyryczny sposób ukazuje realia życia w PRL-u. Opowiada historię prezesa klubu sportowego „Tęcza”, Ryszarda Ochódzkiego, uwikłanego w absurdalne sytuacje wynikające z biurokracji, kombinatorstwa i powszechnej nieufności. Bareja z niezwykłą przenikliwością obnaża mechanizmy władzy, korupcję oraz nonsens codzienności tamtych czasów. Dialogi filmu weszły do języka potocznego, a jego humor, choć zakorzeniony w konkretnej epoce, pozostaje aktualny i zrozumiały także dziś. „Miś” to nie tylko komedia, ale i celny obraz społeczny. (AT)

KRAJ

1998: Ukazał się album **Ostateczny krach systemu korporacji** grupy Kult.

Płyta stanowi ostrą krytykę rzeczywistości późnych lat 90., ukazując rozczarowanie transformacją ustroju, rosnącym konsumpcjonizmem oraz dominacją wielkich struktur ekonomicznych. Teksty, autorstwa Kazika Staszewskiego, są pełne ironii, gniewu i gorzkiej refleksji nad losem jednostki w świecie zdominowanym przez pieniądze i władzę. Muzycznie album łączy rockową energię z elementami alternatywy, podkreślając buntowniczy charakter przekazu. To manifest sprzeciwu wobec systemu, który zamiast wolności przynosi nowe formy zniewolenia. (AT)

Będzie renowacja

Andrzej Gurba
Gdańsk

Zniszczony duży nagrobek na dawnym cmentarzu ewangelickim przy ulicy Cedrowej w Gdańsku najprawdopodobniej pochodzi z XIX wieku.

Jest „bezimienny”, ale oznaczono go numerem 55. Gdańsk Zarząd Zieleni wyda prawie 60 tysięcy złotych na jego odbudowę i renowację.

Nekropolia na Ujeścisku istniała ponad 300 lat. Od 10 lat,

dzięki społecznikom, odkopywane są stare nagrobki i przywracana pamięć o tym miejscu.

Prace obejmą: scalenie nagrobka, jego wyczyszczenie, uzupełnienie elementów takich jak np. filarki z nakrywami. Chodzi także o uzupełnienie ubytków w płytkach i bordiurach (dekoracyjne obramowania). Część elementów ozdobnych wcześniej zabezpieczono i zostaną wykorzystane przy rewaloryzacji nagrobka. W środku ma zostać nasypana nowa ziemia na podsypce żwirowej. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

24°C
8°C



Wiatr zach.
18 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Wtorek

14°C
6°C



Wiatr pñ.
15 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Nowi, wyjątkowo energiczni mieszkańcy Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego

Jacek Wierciński
Gdańsk

Tworzą stada o wyraźnej hierarchii, a dorosłe osobniki ważą około ćwierć kilograma i mierzą ćwierć metra (nie wliczając ogona). Tak opiekunowie opisują mangusteczki karłowate, które zamieszkały ostatnio w Gdańskim Ogrodzie Zoologicznym. Jak wskazują, zwierzęta reprezentujące nowy w zoo gatunek są czujne, ruchliwe i bardzo ciekawskie.

- Przyjazd mangusteczek karłowatych to dla nas nowy gatunek i krok w rozwoju kolekcji małych drapieżników. Gatunek ten, choć niewielki, ma bardzo fascynujące relacje społeczne - podkreśla Emilia Salach, dyrektor Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego, która w środę 29 kwietnia poinformowała o przyjeździe nowego, wyjątkowo energicznego gatunku.

Przysze z Niderlandów

Zwierzęta do stolicy Pomorza trafiły z holenderskiego zoo Hof van Eckberge. Szybko się zaaklimatyzowały i zaczęły wykazywać typowe dla siebie cechy.

- Są czujne, ruchliwe i bardzo ciekawskie - mówi Emilia Salach.

W naturalnym środowisku mangusteczki karłowate występują w Afryce Subsaharyjskiej, gdzie zamieszkują sawanny i tereny półpustynne. Prowadzą tam stadny tryb życia w dobrze zorganizowanych grupach rodzinnych, a ich społeczności charakteryzują się wyraźną hierarchią, oznaczającą dla poszczególnych osobników określone funkcje - od opieki nad młodymi po czuwanie nad bezpieczeństwem całej grupy.

Grupa kawalerska

- To niezwykle aktywne i inteligentne zwierzęta. Praktycznie cały czas pozostają w ruchu, komunikują się ze sobą i współpracują - zaznacza Beata Kuź-



Zwierzęta żywią się głównie pokarmem mięsnym, szczególnie owadami, a także korzeniami, bulwami i owocami



To niezwykle aktywne i inteligentne zwierzęta. Praktycznie cały czas pozostają w ruchu, komunikują się ze sobą i współpracują

niar, kierownik sekcji zwierząt drapieżnych w Gdańskim Ogrodzie Zoologicznym. - Ich interakcje społeczne są złożone, żyją w grupach rodzinnych, a do nas przyjechała grupa kawalerska.

Jak mówią pracownicy gdańskiego zoo, dorośli przedstawiciele gatunku osiągają (nie wliczając ogona!) około 20-30 centymetrów długości i ważą

zwykle od 200 do 300 gramów, co czyni je jednymi z najmniejszych drapieżników na świecie. Zwierzęta żywią się głównie pokarmem mięsnym, szczególnie owadami, a także korzeniami, bulwami i owocami. Prowadzą przy tym dzienny tryb życia i dożywają 10-11 lat, a w stadzie rozmnaża się wyłącznie para stojąca najwyżej w hierarchii.

Gdański Ogród Zoologiczny jest otwarty przez cały rok, od 1 maja w godzinach od 9-19, a ostatnie wejście możliwe jest do godziny 18. Bilety można kupić w kasach przed wejściem, w biletomatach oraz online na oficjalnej stronie internetowej:

bilety.zoo.gdansk.pl

Borsuk będzie służył w „Bursztynowej Dywizji”

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Najnowocześniejszy sprzęt trafia sukcesywnie do 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej. Jest to jednostka najliczniej w ostatnich latach zasilana nowymi żołnierzami. Tzw. Bursztynowa Dywizja ma być w założeniu jedną z najsilniejszych w Wojsku Polskim, a jej zadanie miało by szczególne znaczenie.

Północno-wschodnich rubież Polski chronić ma 16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana. Jej poszczególne jednostki rozlokowane są wzdłuż granicy z rosyjskim Obwodem Królewieckim, jedną z rosyjskich nadbałtyckich twierdz. Eksklawa ze stolicą w Królewcu, była niemal od początku swojego istnienia jednym z najbardziej ze zmilitaryzowanych terytoriów Federacji Rosyjskiej. Niemniej coraz więcej głosów ekspertów wskazuje, że w momencie ewentualnego ataku ze strony Rosji, Wojsko Polskie wraz z sojusznikami z NATO będzie miało bardzo duże zdolności wyeliminować zagrożenie płynące z obwodu. Zadanie to przypadnie poszczególnym brygadam „Bursztynowej Dywizji”, której nazwa bierze się od charakterystycznego koloru herbu jednostki.

Co się czai w Królewcu

Prof. Piotr Mickiewicz, politolog z Uniwersytetu Gdańskiego mówił, że w obwód królewiecki zajmuje w strategicznych planach rosyjskich rolę podobną do Krymu. Ma być swego rodzaju twierdzą. Sami Rosjanie mówili o nim jako o „niezatapialnym lotniskowcu nad Bałtykiem”. Przed atakiem na Ukrainę, z Królewca płynęły regularnie informacje o wzmacnianiu lokalnych sił nowymi typami czołgów, powiększaniem liczny samolotów bojowych czy zgromowianiem balistycznych rakiet

iskander. To w obwodzie mieści się siedziba Floty Bałtyckiej. Dziś niemal całość sił rosyjskich z Królewca jest zaangażowana w działania na Ukrainie. Co nie oznacza, że gdyby doszło do wstrzymania walk w jakiegokolwiek, dłuższej od chwilowego zawieszenia broni formule, Rosjanie nie staraliby się swojego potencjału w eksklawie rozwijać.

Najsilniejsza część polskiej armii

Naprzeciw sił rosyjskich w Królewcu rozmieszczona została 16 Pomorska Dywizja Zmechanizowana. Kiedy się spojrzy na mapę dostrzec można, że jej poszczególne brygady „obstawiają” poszczególne kierunki możliwego ataku rosyjskiego.

Tu zaznaczmy, „Bursztynowa Dywizja” liczy ponad 14 tys. żołnierzy. W jej skład wchodzi dziewięć jednostek: 1 Brygada Artylerii, 9 Brygada Kawalerii Pancerniej, 15 Brygada Zmechanizowana, 20 Brygada Zmechanizowana, 15 Pułk Przeciwlotniczy, 14 Pułk Przeciwpancerny, 16 Pułk Logistyczny, 16 Pułk Saperów, 9. Batalion Dowodzenia oraz sformowane od podstaw 16 Brygada Zmotoryzowana i 16 Batalion Rozpoznawczy. Od 2 grudnia 2019 roku Dowództwo 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej funkcjonuje w Olsztynie.

- W 16 Brygadzie Zmotoryzowanej służy już prawie 600 żołnierzy. To prawdopodobnie najszybciej rozwijająca się jednostka, a 16 Dywizja ma zdecydowanie największy przyrost liczby personelu - mówił niedawno Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON.

Poszczególne jednostki dywizji wyposażone są w najnowocześniejszy sprzęt wojskowy, czołgi K2, armatohaubice K9, wyrzutnie raketowe Homar czy przeciwlotnicze zestawy rakietowe „Narew” krótkiego zasięgu, kołowe transportery Rosomak, a także sprzęt inżynier-

BWP Borsuk

Borsuk to nowoczesny, pływający pojazd gasienicowy przeznaczony do transportu i ochrony żołnierzy piechoty przed ostrzałem z broni strzeleckiej czy granatników przeciwpancernych. Charakteryzuje się dużą zwrotnością i może być używany w różnych warunkach terenowych.

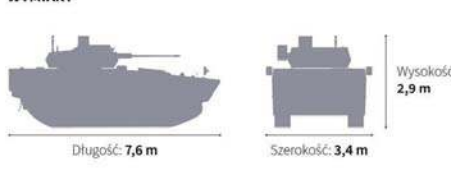
PODSTAWOWE UZBROJENIE



DANE TECHNICZNE

Masa	28 t
Prędkość (po drodze)	65 km/h
Prędkość (w wodzie)	8 km/h
Trakcja	gasienicowa
Załoga	3 + 6 żołnierzy desantu

WYMIARY



UWAGA: Wyposażenie i dane techniczne poszczególnych wersji Borsuka mogą się różnić.

Źródło: Huta Stalowa Wola, fot. HSW

ppp

Borsuk to naprawdę bojowa bestia. Na wyposażeniu ma m.in. armatę i podwójną wyrzutnię pocisków przeciwpancernych

ryny - samobieżne przewozy dla ciężkiego sprzętu. Brygady Dywizji są też zasilane dronami. Niedawno w rozmowie z „Rzeczpospolitą” szef Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz podkreślił, że brygady 16 PDZ otrzymają, jako pierwsze w Siłach Zbrojnych RP najnowocześniejsze bojowe wozy piechoty Borsuk. Ma to być łącznie 300 wozów. Pierwsza partia Borsuków jest obecnie w produkcji.

16 PDZ intensywnie trenuje. Niedawno artylerzyści tej jednostki odbyli manewry w Estonii.

Swoje zdolności zaprezentowała choćby w czasie dużych ćwiczeń Zalew 23, kiedy odpierała symulowane ataki rosyjskie na Mierzęję Wiślaną i południowe wybrzeże Zalewu Wiślanego.

Scenariusze

Przedstawiciele państw NATO, powołując się na dane wywiadowcze, dość często informują, że Kreml opracowuje plany agresji na członków Sojuszu, najprawdopodobniej wschodniej flanki. Chodzić może o państwa bałtyckie, ale też tzw. przesmyk suwalski, położony na styku granic Polski, Litwy, Białorusi i obwodu królewieckiego. Mówił o tym niedawno premier RP Donald Tusk w wywiadzie dla „Financial Times”.

W obliczu potencjalnego zagrożenia poważne zadanie dostanie 16 PDZ. Jak mogłyby wyglądać scenariusze na wypadek konfliktu?

Jeszcze przed inwazją na Ukrainę część ekspertów wskazywała, że nasuwające się

laikowi pytanie, „jak szybko mogłyby być na Pomorzu rosyjskie czołgi z Kaliningradu” nie jest trafione. Mówił o tym choćby w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Maksymilian Dura, analityk branżowego portalu Defence24, emerytowany kmr Marynarki Wojennej. - Rosjanie nie byłiby w Kaliningradzie, w razie wybuchu konfliktu zbrojnego, bezkarni. Dysponujemy chociażby nowoczesnymi armatohaubicami, które swoim zasięgiem pokrywają terytorium całego Obwodu Kaliningradzkiego - mówił Maksymilian Dura.

Maciej Lisowski, kpt rez., analityk wojskowości podkreślał w rozmowie z „Faktem”, że rozbudowywana intensywnie 16 PDZ przewyższa siły rosyjskie, które stacjonowały w obwodzie

królewieckim. „Mamy 1,5-2-krotną przewagę w sile ognia i liczbie żołnierzy tłumaczył Maciej Lisowski. Wskazuje też, podobnie jak Maksymilian Dura, że 16 PDZ będzie w stanie zniszczyć ewentualne zgromadzenia rosyjskie w obwodzie, szykujące się do ataku na granice NATO.

- Samodzielnie ta dywizja ma możliwość zneutralizowania zagrożenia dzięki brygadzie artylerii, która jest w stanie na pełnej głębokości obezwładnić wszystkie środki bojowe na terenie obwodu królewieckiego, w tym radar, który ma zaglądać w całą przestrzeń powietrzną Polski, a nawet sięgnąć baz morskich - będzie ją wspomagać budowana w tej chwili Brygada Rakietowa Marynarki Wojennej - mówił Lisowski w „Fakcie”. - Z chwilą, kiedy wprowadzimy do wyrzutni rakiet amunicję o odpowiednio dużym zasięgu (będziemy produkować pociski o zasięgu 80 km, a w przyszłości o zasięgu 150-160 km), to przykryjemy ich ogniem w każdym miejscu na terenie obwodu królewieckiego.

Dodajmy, z uwagi na przewagę flot NATO na Bałtyku Rosjanie będą mieli odciecia morską drogę przerzutu uzupełnień ludzi, zapasów i sprzętu do swojej eksklawy. Pozostałyby trasa powietrzna, również ryzykowna z uwagi na przewagę natowskiego lotnictwa oraz lądowa - np. z Białorusi, co wymagałoby otwartej inwazji na Polskę i Litwę.

W przypadku rozpoczęcia wojny przez Rosjan, powinniśmy jak najszybciej przenieść ją na ich terytorium i poprawić swoje położenie - wskazuje Maciej Lisowski. - Neutralizacja zagrożenia z obwodu królewieckiego musi być - i jak widać powoli się staje - priorytetem dla naszych sił zbrojnych przy organizacji obrony państwa. W przypadku Rosji bycie zachowawczym i reaktywnym absolutnie się nie sprawdza.

©@

FOT. HUTA STALOWA WOLA

REKLAMA

0011504040

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP

100 LAT POLSKIEGO RADIA

Koalicja i proces o 152 tys. zł. Tak artyści bronią głosu przed sztuczną inteligencją

Jacek Wierciński
Gdańsk

Jeżeli ktoś wykorzystuje czyjś głos bez zgody, narusza cudze dobra osobiste - przekonują prawnicy kancelarii reprezentującej lektora Jarosława Łukomskiego, którego sztuczna inteligencja naśladowała w reklamie szamb.

- Domagamy się odszkodowania w wysokości rynkowej kwoty, jaką firma, która dopuściła się naruszenia interesu naszego klienta, musiałaby zapłacić za wykorzystanie w swojej reklamie głosu autentycznego renomowanego lektora. Chcemy również zadośćuczynienia finansowego za naruszenie dóbr osobistych. Głos jest bowiem elementem szeroko rozumianego wizerunku i dobrem osobistym osoby, do której należy. Jeżeli ktoś wykorzystuje czyjś głos bez zgody i wiedzy, narusza jego dobra osobiste - mówi radca prawny Tomasz Ejtmminowicz z Meritum Kancelarii Radców Prawnych.

W toczącym się od stycznia procesie mecenas jest pełnomocnikiem Jarosława Łukomskiego. Głos tego doświadczanego aktora, pracującego przy dubbingach i lektora znanego m.in. z gier komputerowych oraz filmów (np. „Obcy” czy „Milczenie owiec”), został wykorzystany w reklamie elementów instalacji sanitarnych. Problem w tym, że sam zainteresowany nic o tym nie wiedział, a dźwięk bez jego zgody został stworzony przez sztuczną inteligencję (na podstawie dostępnych publicznie próbek).

Kolejny termin rozprawy zaplanowany został na czerwiec. Dla swojego zleceniodawcy prawnicy z gdyńskiej kancelarii Meritum domagają się nie tylko przeprosin, ale też wymiernej rekompensaty: 102 tysięcy złotych „odszkodowania” za niewykupienie głosu i 50 tys. zł zadośćuczynienia za „straty moralne”. Dlaczego?

- Mamy do czynienia z osobą publiczną, głosem zarabiającą na życie, dla której jest to istotny element identyfikacji i wizerunku. Bez znaczenia po-



Celem akcji „Mój głos. Moja własność” jest obrona aktorów głosowych, dubbingowych oraz lektorów oraz uzyskanie prawnej i finansowej ochrony dla twórców

zostaje dla nas, czy chodzi o odpowiednio zmontowane fragmenty dźwięku nagrane z różnych filmów, gdzie głosu rzeczywiście użył pan Jarosław Łukomski, czy o brzmienie tak samo jak on, plik wygenerowany przez sztuczną inteligencję. Liczy się skutek: głos zawodowego lektora słysząc w reklamie, na którą nie wyraził on

zgody - przekonuje mec. Tomasz Ejtmminowicz

O wątpliwym, komercyjnym wykorzystaniu sztucznie wytworzonego, cyfrowego modelu głosu Jarosława Łukomskiego po raz pierwszy w „Dzienniku Bałtyckim” napisaliśmy niemal pół roku temu. Właśnie powołując się na tę publikację, skontaktowali się z nami przedstawiciele akcji „Mój głos. Moja własność”.

Jej celem jest obrona aktorów głosowych, dubbingowych oraz lektorów. Okazuje się bowiem, że „bezprecedensowa sprawa” reklamy szamb stała się impulsem do wspólnego wystąpienia Związku Artystów Scen Polskich (ZASP), Związku Zawodowego Twórców Dubbingu (ZZTD) i Związku Zawo-

dowego Aktorów Polskich (ZZAP). Organizacje zdecydowały się zawiązać koalicję, a do władz ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej skierować stanowisko. W dokumencie domagają się „prawnej i finansowej ochrony dla twórców” oraz stanowczej reakcji na „zagrożenie systemowe”, jak określają kradzież głosu. Apelują również o realną odpowiedzialność firm za nadużycia technologiczne oraz rozwiązania promujące producentów, korzystających „z pracy aktorów zamiast narzędzi AI, poprzez system dotacji, dofinansowań lub odpowiednie instrumenty podatkowe”.

- Rozumiemy, że technologia rozwija się szybciej niż przepisy, ale państwo nie może pozostawić biernie wobec nadużyć - przestrzega Jan Tomaszewicz, prezes Związku Artystów Scen Polskich. - Potrzebne są jasne regulacje, które zagwarantują twórcom prawo do decydowania o wykorzystaniu ich głosu, adekwatne wynagrodzenie oraz skuteczną ochronę przed bezprawnym kopiowaniem.

Matura - niby wszystko jest jasne, ale... Będzie dobrze! Trzymamy za Was kciuki!

Joanna Surażyńska
Pomorze

Dziś rozpoczynają się matury. Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała szczegółowy harmonogram egzaminów.

Egzamin maturalny w terminie głównym rozpocznie się dziś o godzinie 9.00 od obowiązkowego egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym. Jutro, 5 maja, maturzyści przystąpią do drugiego obowiązkowego egzaminu - matematyki na poziomie podstawowym.

Trzeci obowiązkowy egzamin pisemny to język obcy nowożytny na poziomie podstawowym, który zaplanowano na 6 maja. Tego dnia uczniowie będą zdawać m.in. język angielski, niemiecki, francuski, hiszpański, rosyjski lub włoski.

Po egzaminach obowiązkowych rozpocznie się seria egzaminów na poziomie rozszerzonym. Harmonogram obejmuje między innymi następujące daty: 8 maja - biologia (poziom rozszerzony); 11 maja - matematyka (poziom rozszerzony); 12 maja - wiedza o społeczeństwie (poziom rozszerzony); 13 maja - chemia (poziom rozsze-



Dziś maturzyści piszą egzamin z języka polskiego. Wśród typowanych w internecie tematów jest pytanie o to, czy jednostka ma obowiązek poświęcenia się dla ogółu

zony); 14 maja - informatyka (poziom rozszerzony); 15 maja - geografia (poziom rozszerzony); 18 maja - historia (poziom rozszerzony); 19 maja - fizyka (poziom rozszerzony); 20 maja - język polski (poziom rozszerzony).

Egzaminy w terminie głównym zakończą się 21 maja. Tego dnia odbędzie się egzamin z języków mniejszości narodowych na poziomie podstawowym, a także dodatkowe egzaminy w języku obcym dla absolwentów szkół lub oddziałów dwujęzycznych, obejmujące

m.in. zadania z chemii, fizyki, biologii i historii.

Dla maturzystów, którzy z przyczyn losowych lub zdrowotnych nie będą mogli przystąpić do egzaminu w maju, przewidziano termin dodatkowy od 1 do 16 czerwca.

Sesja rozpocznie się 1 czerwca egzaminem z języka polskiego na poziomie podstawowym, dzień później matematyka na poziomie podstawowym. W kolejnych dniach zaplanowano egzaminy z języków obcych oraz przedmiotów rozszerzonych.

Wyniki egzaminu maturalnego w terminie głównym i dodatkowym zostaną ogłoszone 8 lipca. Tego samego dnia szkoły otrzymają świadectwa maturalne oraz aneksy z wynikami egzaminów.

Osoby, które nie zdadzą jednego obowiązkowego egzaminu, będą mogły przystąpić do matury poprawkowej w sierpniu - część pisemna: 24 sierpnia, o godz. 9.00; część ustna: 25 sierpnia.

Wyniki egzaminów poprawkowych zostaną ogłoszone 11 września.

Lęborskie hospicjum ma już 10 lat

Robert Gębuś
Lębork

Hospicjum stacjonarne im. św. Józefa w Pogorzelicach obchodziło pierwszą rocznicę działalności. Przez rok do placówki pomogła ponad 140 osobom.

W tym roku minie 10 lat od kiedy istnieje Fundacja Lęborskie Hospicjum Stacjonarne, która wybudowała hospicjum, pięć lat od wbicia pierwszej łopaty pod jego budowę i rok od kiedy placówka przyjęła pierwszego pacjenta. 30 kwietnia o godz. 7.50 karetka przywiozła do hospicjum w Pogorzelicach pierwszego pacjenta, Pana Zbyszka.

Odszedł otoczony rodziną i opieką 6 maja ubiegłego roku, ale o tym jak silne więzi buduje hospicyna wspólnota świadczy fakt, że do dziś bliscy pierwszego pacjenta wciąż odwiedzają hospicjum i utrzymują kontakt z jego personelem. Wszyscy podkreślają, że miejsce, chociaż nieodmiennie związane z przemianą, tętni życiem i radością.

Pobyt w hospicjum jest bezpłatny, finansowany przez NFZ. Na pacjentów czeka profesjonalny zespół pielęgniarzek i lekarzy, komfortowe warunki, opie-

ka paliatywna na najwyższym poziomie oraz grono przeszkolonych wolontariuszy.

Hospicjum wybudowane zostało dzięki wielkiemu zaangażowaniu społecznemu i determinacji Agaty Kozyr, prezes Fundacji Lęborskie Hospicjum Stacjonarne.

- To wszystko było możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu społeczności, setkom zbiórek i wydarzeń. Gdyby nie ci wszyscy ludzie, tysiące ich drobnych wpłat, tego miejsca po prostu by nie było - mówi Agata Kozyr. - Teraz, kiedy już działamy od roku, widać jak to miejsce było bardzo potrzebne. I mogę powiedzieć tylko, że staram się być z każdym dniem być coraz lepsi. Stale podnosimy jakość.

Placówka powstała dzięki darczyńcom, firmom, wolontariuszom, szkołom, nauczycielom. Prywatni darczyńcy podarowali fundacji działkę w Pogorzelicach. Pieniądze przekazały też samorządy, popłynęła dotacja przekazana przez rząd poprzedniej kadencji. Budowa hospicjum kosztowała ok. 13 mln zł z czego blisko 8 mln zł zostało zebrane przez fundację Lęborskie Hospicjum Stacjonarne, a 5 mln zł dołożyła Fundacja „Biedronki”.

©©

Szukasz pracy?



TARGI PRACY, EDUKACJI I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W GDYNI

5 maja 2026 r.
godz. 10.00-13.00

Polsat Plus Arena Gdynia
ul. Kazimierza Górskiego 8

W PROGRAMIE:

- Oferty pracy i edukacji
- Tworzenie skutecznego CV
- Profesjonalne zdjęcia do CV
- Strefa Przedsiębiorczości
- Strefa Cudzoziemca

SALA A

10.15-11.00 Gdynia przedsiębiorcza –
oferta Gdynskiego Centrum
Wspierania Przedsiębiorczości

11.15-12.00 Jak założyć działalność
gospodarczą

12.15-13.00 AI – Sztuczna inteligencja
w procesie rekrutacji



Wojewódzki Urząd Pracy
w Gdańsku



Patron medialny:



KRÓTKO

NOWA KARCZMA

Niestety, okres majówki nie był wolny od tragicznych zdarzeń na pomorskich drogach.

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło na trasie z Nowej Karczmy do Grabówki. Samochód osobowy nagle zjechał na przeciwny pas i zderzył się czołowo z wozem gaśniczym.

Do wypadku doszło w sobotę, 2 maja ok. godz. 14.45 na trasie między Nową Karczmą a Grabówkiem w pow. kościerskim. Z ustaleń policji wynika, że 22-letni mieszkaniec powiatu gdańskiego, kierujący samochodem osobowym marki Volkswagen Passat, z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie doprowadził do czołowego zderzenia z ciężarową scanią - wozem strażackim OSP Grabowo Kościerskie. **MK**

POMORZE

Miniony weekend był pierwszym, w którym kierowcy mogli pojechać nowym odcinkiem trasy S6 Leśnice-Bożepole Wielkie.

Trasa S6 Leśnice-Bożepole Wielkie została oddana do użytku przed majówką. Tym samym od Leśnic do Trójmiasta można już dojechać nową „szóstką”. Na pozostałe odcinki pomiędzy Słupskiem a Leśnicami kierowcy będą musieli poczekać, ale GDDKiA zapewnia, że cała trasa będzie gotowa do sezonu letniego.

Oto jak prezentuje się nowy 22-kilometrowy odcinek trasy S6 Leśnice-Bożepole

Wielkie w liczbach: 32 700 m sześć. betonu (niemal połowa ilości, jaką zużyto przy budowie Empire State Building w Nowym Jorku); 4 132 000 kg zbrojenia (to tyle, ile potrzeba do wybudowania 100 wieżowców w stylu Burdż Chalifa - najwyższego budynku świata); 363 000 ton mas bitumicznych; 573 000 m sześć. wymian gruntów; 2 855 000 m sześć. wykopów; 2 164 000 m sześć. nasypów **RG**

LĘBORK

Kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem na S6 i uderzył w barierkę energochłonną. Mężczyzna wysiadł z auta i uciekł do lasu. Policję powiadomili świadkowie zdarzenia.

Do kolizji doszło w Lęborku 1 maja, ok. godz. 21 przy wyjeździe w kierunku Gdańska. Według wstępnych ustaleń policji kierowca BMW stracił panowanie nad samochodem i uderzył w bariery energochłonne. Zauważyli to inni kierowcy i zawiadomili policję. Jeden z nich najechał na części rozbitego BMW i uszkodził swój samochód.

- Z relacji świadków wynika, że mężczyzna z BMW uciekł w stronę lasu - informuje asp. sztab. Marta Szałkowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Lęborku. - Policjanci znaleźli w BMW telefon komórkowy i ustalili właściciela pojazdu. Trwają czynności w celu ustalenia sprawcy tego zdarzenia.

W zdarzeniu drogowym nikt nie odniósł obrażeń. **RG**

Trwają poszukiwania właściciela starej fotografii

Andrzej Kowalski
Gdynia

Z nietypową informacją do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” zwrócił się Morski Oddział Straży Granicznej. Otóż na jednej z gdyńskich ulic przechodzień natknął się na... archiwalne zdjęcie. Teraz strażnicy proszą o pomoc w odnalezieniu właściciela fotografii, dla którego zapewne jest to rodzinna pamiątka. Poznajcie te osoby?



FOT. NADSELANE

Kto jest widoczny na tej fotografii, kiedy ją zrobiono i do kogo należała?

Trwają poszukiwania właściciela archiwalnej fotografii. Jak podaje rzecznik prasowy Komendanta Morskiego Oddziału Straży Granicznej, znaleziono ją w sobotę, 25 kwiet-

nia, na chodniku u zbiegu ulic Świętojańskiej i Armii Krajowej w Gdyni.

- Przechodzień natknął się na archiwalne zdjęcie, które najprawdopodobniej pochodzi

z czyjegoś rodzinnego albumu. W ten wietrzny dzień, zdjęcie mogło łatwo wylecieć z kieszeni lub torby - podaje rzecznik Tadeusz Gruchalla-Wen-sierski.

Co znajduje się na fotografii? Zdjęcie przedstawia kilka osób. Jedna z nich nosi mundur, co zdaniem rzecznika „nadaje jej szczególne znaczenie”.

- Osoba, która znalazła tę pamiątkę, przekazała ją do Komendy Morskiego Oddziału Straży Granicznej, mając nadzieję na odnalezienie jej właściciela - informuje przedstawiciel MOSG.

Jeśli ktoś rozpoznaje fotografię lub jest jej właścicielem, aby ją odzyskać należy skontaktować się właśnie z rzecznikiem prasowym Komendanta Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

W tym celu należy dzwonić pod numer: 58 524 20 10 (w godz. 6.30-14.30). ©®

Basia już dotarła na plac budowy FSRU

Jacek Klein
Gdańsk

Maszyna TBM o wdzięcznym imieniu Basia dotarła już na plac budowy części morskiej Programu FSRU w Górkach Zachodnich. Posłuży do wydrążenia mikrotunelu dla gazociągu podmorskiego.

Tunel zaś połączy powstający terminal FSRU z lądem. Metoda wykonania przejścia bezwykopowego pod plażą w Górkach Zachodnich z wykorzystaniem specjalistycznej maszyny TBM (ang. Tunnel Boring Machine).

Generalnym wykonawcą prac jest konsorcjum GAP, FABE i UNITEK oraz dostawcy maszyny TBM, firmy Sanimet.

Gazociąg podmorski, który połączy terminal FSRU z siecią gazociągów lądowych (on-shore) jest, obok nabrzeża cumowniczego wraz z infrastruk-

turą techniczną niezbędną do jego obsługi, jedną dwóch najważniejszych części morskiej infrastruktury FSRU. Gazociąg będzie ułożony pod dnem Zatoki Gdańskiej, od nabrzeża cumowniczego do stacji zaworów liniowych, zlokalizowanej w sąsiedztwie magazynów PERN, po stronie Górek Zachodnich. Nabrzeże terminalu będzie położone w Zatoce Gdańskiej, w odległości około 3 km od brzegu, w sąsiedztwie terminalu kontenerowego Baltic Hub.

Przekroczenie brzegu morskiego odbędzie się z wykorzystaniem metody bezwykopowej (mikrotunelowanie), co pozostawi plażę i wydmy w stanie nienaruszonym i nie wpłynie na możliwość korzystania z nich.

- Kluczową korzyścią, jaką płynię z bezwykopowego przekroczenia strefy przybrzeżnej



FOT. JACEK KLEIN

Basia zostanie umieszczona w komorze startowej mikrotunelu. To otwór o głębokości kilku metrów

jest ochrona środowiska wydm i nadmorskiego lasu oraz utrzymanie dostępności plaży dla turystów. Dzięki zastosowaniu tej technologii las i plaża nad gazociągiem pozostaną nietknięte. Są to kwestie ważne zarówno dla nas, jako inwestora, jak również lokalnej społeczności, o czym wielokrotnie przekona-

liśmy się podczas spotkań i rozmów z mieszkańcami. Warto wspomnieć, że jako GAZ-SYSTEM posiadamy bardzo duże doświadczenie w nadzorowaniu robót tego typu - mówi Maciej Wawrzukowicz, kierownik projektu FSRU Offshore w GAZ-SYSTEM. ©®



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM
podaje do publicznej wiadomości wykaz na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Gmina	Obręb	Nr działki	Powierzchnia	Cena wywoławcza
Suchy Dąb	Grabiny Zameczek	Udział 2/9 w 404	0,4546 ha	203 400,00 zł

Zgodnie z Zaświadczeniem Wójta Gminy Suchy Dąb nr ZGN.6727.108.2025r, wydanym dnia 27.10.2025 r., działka nr 404 obręb Grabiny Zameczek położona w Gminie Suchy Dąb w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego dla obszaru gminy Suchy Dąb uchwalonym przez Radę Gminy w Suchym Dębnie Uchwała nr IX/52/2003 r. z dnia 12.11.2003 r. ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Woj. Pomorskiego z dnia 14.01.2004 r., nr 5, poz. 42, obejmującym obszar wsi Grabiny Zameczek oraz Uchwała z dnia 25 kwietnia 2012 r. nr 0007, XVIII.154.2012 Rady Gminy Suchy Dąb w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Grabiny Zameczek, gmina Suchy Dąb, jest umiejscowiona w obrębie oznaczonym symbolem: 38.UW

- funkcja podstawowa – usługi różne z zakresu handlu, gastronomii, rzemiosła, obsługi rekreacji – hotel, motel, oraz produkcji, magazyny i składy itp. – teren wielofunkcyjny

- funkcja dopuszczalna – parkingi i garaże, lokalizacja urządzeń i sieci infrastruktury technicznej oraz komunikacja drogowa niezbędna dla funkcjonowania zabudowy, zabudowa mieszkaniowa jako towarzysząca funkcji podstawowej.

Zaświadcza się, że Gmina Suchy Dąb nie podjęła uchwał w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji oraz w sprawie ustanowienia na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji, o których mowa w ustawie z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 278).

Na terenie działki 404 obręb Grabiny Zameczek nie jest możliwe wybudowanie elektrowni wiatrowych.

Dla przedmiotowej nieruchomości nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz decyzja dotycząca lokalizacji i realizacji celu publicznego.

Postępowanie mające na celu wprowadzenie zmian w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy lub zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nie zostało wszczęte.

Przystąpiono do sporządzenia planu ogólnego gminy Suchy Dąb zgodnie z podjętą Uchwałą nr 0007.X.57.2024 z dnia 18 grudnia 2024 r. Rady Gminy Suchy Dąb.

Nie przewiduje się zmiany przedmiotowej nieruchomości.

Nie przewiduje się na tym terenie rozbudowy dróg.

Działka 404 obręb Grabiny Zameczek posiada dostęp do drogi publicznej nr 2224G poprzez drogę wewnętrzną dz. nr 339/18 obręb Grabiny Zameczek będącą własnością Gminy Suchy Dąb.

Gmina Suchy Dąb nie posiada miejscowego planu rewitalizacji.

Gmina Suchy Dąb nie posiada miejscowego planu odbudowy.

Ogłoszenia podlegają publikacji w dniach: od 20.04.2026 r. do 5.05.2026 r., telefon kont. 583 429 685.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE OGŁOSZEŃ: <http://bip.kowr.gov.pl>



NIERUCHOMOŚCI INWESTYCYJNE
KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim
podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.

- przetarg ustny nieograniczony w dniu **18.05.2026 r. o godz. 9:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowych, niezabudowanych położonych w obrębie **Przeżmark, gm. Stary Dzierżoń** oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr **8/48, 8/49, 8/50, 8/52** o łącznej pow. **1,6439 ha**.
Cena wywoławcza – 215 600,00 zł, Wadium – 21 560,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu **18.05.2026 r. o godz. 9:30** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej położonej w obrębie **Przeżmark, gm. Stary Dzierżoń** oznaczonych w ewidencji gruntów jako działka nr **8/59** o pow. **0,2439 ha**.
Cena wywoławcza – 95 500,00 zł, Wadium – 9 550,00 zł
- przetarg ustny nieograniczony w dniu **18.05.2026 r. o godz. 10:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej położonej w obrębie **Przeżmark, gm. Stary Dzierżoń** oznaczonych w ewidencji gruntów jako działka nr **11/31** o pow. **0,2074 ha**.
Cena wywoławcza – 62 900,00 zł, Wadium – 6 290,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 30.04.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Sekcji Zamiejscowej w Malborku ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 – 23 – 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym, który odbędzie się w dniu **9 lipca 2026 roku** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie ul. Marszałka Piłsudskiego 2, 64-400 Międzychód.

Przetarg ograniczony dotyczy działek nr **60/8 o pow. 0,3271 ha oraz nr 60/36 o pow. 0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta nr PO2A/00018539/8**. Tereny przeznaczone pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz, magazynów i składów. Cena wywoławcza **1 248 000,00 zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł**.

Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej. Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

Morskie farmy wiatrowe Bałtyk 2 i 3 nabierają tempa na lądzie i pod wodą

Mateusz Tkarski
Offshore

Zabezpieczanie dna morskiego, kolejne etapy budowy bazy w Łebie, postępy na lądowych stacjach elektroenergetycznych - to podsumowanie I kwartału 2026 r. na farmach Bałtyk 2 i 3.

Rozpoczęła się pierwsza faza morskiej kampanii instalacyjnej, w ramach której do pracy skierowano wyspecjalizowane jednostki. Zajmują się one układaniem kamieni (Subsea Rock Installation) na dnie morza - to działanie o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa i trwałości infrastruktury. Na morski plac budowy trafi w sumie ponad milion ton materiału, który zabezpieczy kable eksportowe i wewnętrzne oraz fundamenty turbin przed oddziaływaniem fal i prądów morskich.

Rozpoczęła się produkcja wież morskich turbin wiatrowych dla projektu Bałtyk 2. Wkrótce na Bałtyku rozpocznie się etap właściwej instalacji, zaczynając od monopali i elemen-



Zaawansowanie budowy bazy serwisowej w Łebie w marcu.

tów przejściowych. W kolejnych miesiącach realizowana będzie instalacja kabli eksportowych i wewnętrznych.

Znaczny postęp dotyczy również budowy na lądzie. Stacje elektroenergetyczne (ONS) dla projektów Bałtyk 2 i Bałtyk 3 w Peplinie w gminie Ustka zostaną wyposażone w dwa transformatory o mocy

450 MVA i wadze 352 ton każdy. Trwają dalsze prace wykończeniowe oraz instalacja aparatury elektroenergetycznej. Równolegle rozwijana jest infrastruktura przyłączeniowa do krajowej sieci elektroenergetycznej.

Istotnym elementem infrastruktury lądowej jest powstająca w Łebie baza operacyjno-

serwisowa, która stanie się centrum zarządzania i obsługi morskich farm wiatrowych. Obiekt jest obecnie na etapie finalnych prac budowlanych, wyposażania w nowoczesną infrastrukturę techniczną oraz magazynową. Powstaje tam magazyn części zamiennych, zaplecze biurowe z centrum zdalnego sterowania farmami

wiatrowymi oraz nabrzeże do obsługi jednostek. Równolegle trwa rekrutacja zespołu, który będzie odpowiadał m.in. za operacyjne funkcjonowanie farm.

Morskie farmy wiatrowe Bałtyk 2 i Bałtyk 3, rozwijane przez Equinor i Polenergię, osiągną łączną moc 1 440 MW i pozwolą zasilić zieloną energią ponad 2 miliony gospodarstw domowych w Polsce. Pierwszy prąd popłynie do sieci w 2027 roku, a komercyjne uruchomienie zaplanowane jest na 2028 rok.

Equinor to międzynarodowy koncern energetyczny z ponad 50-letnim doświadczeniem w prowadzeniu działań operacyjnych na morzu, dążący do neutralności klimatycznej do 2050 roku.

Polenergia to polska prywatna grupa energetyczna, która składa się z pionowo zintegrowanych spółek działających w obszarze wytwarzania energii z odnawialnych i niskoemisyjnych źródeł oraz dystrybucji i obrotu energią elektryczną.

KURSY WALUT

3.05.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	419/431 (o)
USD	358/367 (+)
GBP	487/496 (+)
CHF	460/469 (-)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	422/429 (o)
USD	358/365 (o)
GBP	485/492 (+)
CHF	455/463 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

0011513097

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

- Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądź jest droższy, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej - powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

- Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, nierzadko także na innych kontynentach - powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

- Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej - dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

- Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową - dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

- Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlecenie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego - zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce - instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat - podkreślił Piotr Kuffel. Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres.

- W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję - często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji - dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

- Szujemy ofertę finansową na miarę zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty - podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniał również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

- W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym - dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii - w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem - moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems - podsumował Piotr Kuffel. Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki powołał
Radę Nowej Konstytucji

Prezydent Karol Nawrocki powołał w niedzielę, w Warszawie Radę Nowej Konstytucji. - Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030 - podkreślił Nawrocki.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim akty powołania otrzymali pierwsi członkowie Rady: była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski, sędzia i b. minister sprawiedliwości Barbara Piw-

nik oraz prawnik, b. marszałek Sejmu Józef Zych, b. marszałek Sejmu Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, konstytucjonalistka prof. Anna Łabno.

Jak poinformowała w komunikacie Kancelaria Prezydenta, w skład Rady powołani zostali również: adwokat, działacz opozycji demokratycznej w PRL Piotr Andrzejewski; socjolog, b. europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski; Jacek Majchrowski. PAP

ZAKOPANE

Wiosenny redyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez bacę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letni wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

GDAŃSK

Sternik usłyszał zarzut

Zarzut kierowania łodzią w stanie nietrzeźwości usłyszał 33-letni mężczyzna zatrzymany po wywróceniu się łodzi na Jeziorze Salińskim (pow. wejherowski). Sternik został przesłuchany, a następnie doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu kontaktowa-

nia się z osobami, które uczestniczyły w tym tragicznym zdarzeniu - poinformowała asp. Karolina Pruchniak z Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie. Do wywrócenia łodzi, którą podróżowało łącznie pięć osób, doszło w nocy piątku na sobotę. Badanie alkomatem wykazało, że sternik miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

WARSZAWA

W czasie mszy św. za ojczyznę w archikatedrze warszawskiej abp Adrian Galbas ostrzegł, że zewnętrznym graczom polskie spory są bardzo na rękę. Podkreślił, że „nawet najlepsza konstytucja nie zagwarantuje dobrego funkcjonowania państwa, jeśli nie będzie w nim wystarczającej reprezentacji cnotliwych obywateli”. Zaznaczył, że „polityki nie można oddzielać od moralności”, ponieważ prowadzi to „państwo do katastrofy”.

„
Jedynym rozsądnym wyjściem w sytuacji głębokich podziałów i zagrożenia kraju jest przebaczenie

abp Adrian Galbas metropolita warszawski

Andrzej Poczobut odznaczony.
„Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobuta Orderem 11 listopada 2025 r., „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobuta zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent.

- W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia, nie uciekł, poszedł do więzienia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po odebraniu odznaczenia przez Andrzeja Poczobuta zgromadzeni uhonorowali go długimi owacjami

spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmieszony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypa-

dam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tylko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował byłemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiemu oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”.

Tusk wyraził także zadowolenie z faktu odebrania przez Poczobuta z rąk prezydenta Orderu Orła Białego. - To są te chwile, te sytuacje, w których chyba w Polsce nie ma jakichś różnic. Jestem przekonany, że takich momentów powinno być więcej - przekazał. PAP

Wystartowała rakietą z satelitą dla polskiej armii.
„Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności”

Aleksandra Jaros
Warszawa

Rakietą firmy SpaceX z czwartym satelitą ICEYE dla polskiego wojska ok. godz. 9 czasu polskiego wystartowała w niedzielę z bazy kosmicznej w Kalifornii.

Rakietą nośną z 45 ładunkami, w tym satelitą polsko-fińską firmy ICEYE dostarczanym Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, została

wystrzelona z bazy kosmicznej Vandenberg.

„Budujemy wojskową konstelację radarową POLSARIS, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania - to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa” - napisał minister

obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz na X.

28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa. Wszystkie polskie satelity są wyposażone w autorski radar z syntetyczną aperturą (SAR). Technologia ta pozwala satelicie „widzieć” w dzień i w nocy, a fale mikrofalowe przenikają przez chmury, dym i mgłę.

„Dzięki temu możliwe jest precyzyjne wykrywanie obiektów i zmian w terenie, niezależ-

nie od pogody. Ponieważ satelity radarowe nie wykorzystują światła widzialnego, obraz jest monochromatyczny. Odporność na warunki atmosferyczne i zdolność do obrazowania 24/7 sprawiają, że SAR jest idealnym narzędziem do zastosowań wojskowych oraz w zarządzaniu kryzysowym” - podała firma ICEYE.

Szef MON dodał, że wszystkie przeprowadzone testy wypadły pomyślnie, więc firma przekazała Polsce system do pełnego użytkowania. PAP

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny

oprac. Anna Nagel
Waszyngton, Teheran

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „złe zachowywać”.



FOT. CARL COURT/AP/EAST NEWS

W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutera, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończyłby blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie za-

mrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie, a także nowy mechanizm kontroli cieśniny Ormuz.

Wznowienie wojny z USA

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani porozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące

działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów. Trump oświadczył jednak, że „nie jest nią usatysfakcjonowany”.

Niezależnie od tego, czy chodzi o kontynuację wojny, czy o działania dyplomatyczne, Teheran jest „gotowy” na oba scenariusze, a „piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych” - ocenił wiceminister spraw zagranicznych Kazem Gharibabadi, cytowany przez CNN.

Irańskie media państwowe potwierdziły twarde stanowisko w sprawie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, podkreślając, że to Teheran sprawuje nad nią kontrolę. PAP

Pierwsza ofiara wojny z Iranem w branży lotniczej. Linie Spirit zbankrutowały

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Bankrutujące tanie linie lotnicze Spirit Airlines zaprzestały działalności w sobotę. To pierwsza ofiara w branży związana z wojną z Iranem.

Upadek przewoźnika z powodu rosnących cen paliw wywołał wojnę z Iranem pochłonie tysiące miejsc pracy.

To cios dla prezydenta Donalda Trumpa, który proponował 500 milionów dolarów na ratowanie Spirit, pomimo sprzeciwu swoich najbliższych doradców.

Upadek Spirit z dnia na dzień uwypukla konsekwencje wojny USA-Izrael z Iranem. Podczas gdy Spirit już przed szokiem paliwowym zmagał się z problemami, globalni przewoźnicy także walczą o przetrwanie, bo ceny paliwa lotniczego idą w górę. Iran nadal wstrzymuje praktycznie

cały ruch przez Cieśninę Ormuz, a Marynarka Wojenna USA blokuje irańskie porty.

Sekretarz transportu Sean Duffy podał, że wierzyciele odrzucili umowę pomimo wysiłków administracji Trumpa, aby utrzymać Spirit przy życiu. Upadek spowoduje utratę 15 000 miejsc pracy.

Niektórzy z największych wierzycieli Spirit sprzeciwili się rządowemu programowi ratunkowemu. Żaden amerykański przewoźnik wielkości Spirit - w zeszłym roku odpowiadał za 5 proc. lotów w USA - nie zbankrutował od dwóch dekad.

Spirit pomógł utrzymać niższe ceny na rynkach, na których konkurował z dużymi przewoźnikami.

W sobotni poranek na platformie X, gdzie podróżni często narzekają na opóźnione lub odwołane loty, wielu zamieściło nostalgiczne posty o zamknięciu tanich linii lotniczych.

United Airlines, Delta Air Lines, JetBlue i Southwest wprowadzają limity cen biletów dla klientów Spirit, którzy muszą zmienić rezerwację odwołanych lotów. Konkurencyjne linie lotnicze również oferują darmowe miejsca, aby ułatwić pracownikom powrót do domu.

Spirit zbudował markę wokół przystępnych cen dla oszczędnych podróżnych, gotowych zrezygnować z dodatków, takich jak bagaż rejestrowany i przydzielanie miejsc. Popyt osłabł po pandemii, bo pasażerowie woleli wybierać podróże oparte na komforcie, co sprawiło, że tani przewoźnicy popadli w tarapaty.

Zamknięcie Spirit przyniesie korzyści rywalom, takim jak JetBlue i Frontier Airlines, którzy też odczuwają szok cenowy. Spirit zaplanował 4119 lotów krajowych między 1 a 15 maja, oferując 809 638 miejsc. PAP



FOT. X

Linie Spirit nie wytrzymały rosnących cen paliw

REKLAMA

0011517898

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA GMINY CZARNE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru farmy wiatrowej w Gminie Czarne.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538) oraz 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Czarnej Uchwały Nr 0007.86.2025 z dnia 19 grudnia 2025 r. o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru farmy wiatrowej w Gminie Czarne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego.

Wnioski należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór formularza dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Czarne → Informacje → Zagospodarowanie Przestrzenne → Wzory formularzy → Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego (wniosek do planu miejscowego) lub pod linkiem: <https://bip.czarne.pl/dokumenty/7431>.

Wnioski należy składać na adres i w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Czarne, ul. Moniuszki 12, 77-330 Czarne lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres mailowy: przetargi@czarne.pl – musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada) wnioskodawcy, a także wskazanie, czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskodawca może także podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie informuje, że zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wymieniony powyżej podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie jego sporządzania. Wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 54 ust. 3 ww. ustawy, należy wnosić do Burmistrza Gminy Czarne na zasadach określonych jak wyżej, w nieprzekraczalnym terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Informacje o przetwarzaniu danych osobowych.

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016) informuję, że administratorem danych osobowych jest Urząd Miasta i Gminy Czarne z siedzibą przy ul. Moniuszki 12, 77-330 Czarne, reprezentowany przez Burmistrza Czarne.

Panie profeszorko, mamy dobrą konstytucję?

Moim zdaniem, niestety, w wielu punktach ona jest nie-dobra. Najgorsza oczywiście jest kwestia konstrukcji władzy wykonawczej, dlatego że mamy permanentne konflikty kolejnych rządów i premierów z kolejnymi prezydentami. W tej chwili obserwujemy kolejną burzliwą kohabitację i nie zapowiada się, że ona złagodnieje w przyszłości; raczej się zaostrzy. Poza tym jest wiele innych dość nieprecyzyjnych zapisów. Moim ulubionym przykładem jest ten, który dotyczy Trybunału Konstytucyjnego, bo tam ma pani bardzo słuszny zapis, że Trybunał Konstytucyjny jest całkowicie niezależny od innych organów władzy państwowej. I gdyby konstytucja na tym się kończyła w sprawie Trybunału, byłoby dobrze. Tylko że zaraz potem jest artykuł, który mówi, że szczegóły działania Trybunału określa ustawa uchwalana przez Sejm. Ten artykuł posłużył PiS-owi do, że tak powiem, włamania się do Trybunału i rozważenia go od środka. Jeżeli jest niezależny, to sam sobie powinien określać zasady swojego działania. To jest przykład całego szeregu niekonsekwencji w konstytucji, stworzenia takich furtek, które później były forsowane przez różnych polityków, bo duch konstytucji nie był przestrzegany.

Na tamte czasy, kiedy powstała, to było wszystko, co można było stworzyć?

To była konstytucja, która była dziełem kompromisu ugrupowań centro-lewicowych, bo to był Sejm wybrany w 1993 roku, gdzie prawica – zresztą na własne życzenie, bo się tak podzieliła, że padła ofiarą progów wyborczych. W praktyce to cztery partie uchwaliły tę konstytucję: SLD, PSL, Unia Wolności i Unia Pracy. Od biedy można PSL i Unię Wolności uznać za partie centrowe. Natomiast Unia Pracy i SLD były ewidentnie lewicowe. Prawicy tam nie było i to było powodem ataków, bo konstytucja właściwie od początku była obiektem bardzo ostrej krytyki. W referendum cała prawica wzywała do jej odrzucenia. Ona wprawdzie przeszła, jak wiemy, w referendum w 1997 roku, ale krytycy podnoszą, że to jest kolejny paradoks konstytucji.

Dlaczego?

W referendum w maju 1997 roku brało udział czterdzieści kilka procent uprawnionych. Tymczasem ta konstytucja mówi, że za wiążące uważa się tylko te referenda, w których bierze udział co najmniej połowa uprawnionych. Czyli paradoks konstytucji polega

– Są ustroje mniej czy bardziej funkcjonalne. W Polsce ten system, który mamy, system mieszany: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jest coraz mniej funkcjonalny i w którymś momencie, moim zdaniem, załamie się i zostanie zastąpiony, obawiam się, że przez system prezydencki – mówi prof. Antoni Dudek, politolog

Dorota Kowalska



Prof. Dudek: W polskich realiach system prezydencki może pójść w złym kierunku

PROF. DUDEK: Systemy prezydenckie prowadzą do rządów autorytarnych

na tym, że przyjęto ją w referendum, które nie spełnia warunku referendalnego określonego przez tę konstytucję, co też jest przedmiotem krytyki.

Więc ta konstytucja od początku miała problemy!

Dokładnie. Natomiast, żeby była jasność, ja dzisiaj jestem i tak o niej lepszego zdania niż byłem pod koniec lat 90., bo wtedy wydawało mi się, że

Polska może sobie zafundować lepszą ustawę zasadniczą. Ale dziś widzę, że to było maksimum tego, na co nas było wtedy stać. Bo gdyby układ sił w tamtym Sejmie był inny, czyli była tam silniejsza prawica, to prawdopodobnie w ogóle żadnej konstytucji byśmy nie mieli. Mielibyśmy konstytucję z 1952 roku, z kolejnymi poprawkami. Przecież widać wyraźnie, że konflikt polityczny od tamtego czasu

tylko się nasila i niezdolność do jakiegokolwiek porozumienia jest coraz głębsza.

Prezydent chciałby zmiany konstytucji. To chyba w tym momencie jest niemożliwe, prawda?

W tej chwili nie. I to mnie bardzo cieszy. Nie kryję, że ten kierunek zmian, który chciałby Karol Nawrocki, zmartwiłby mnie, bo to byłaby próba ustanowienia

w Polsce systemu prezydenckiego. Natomiast nie wiemy, jak się dalej sytuacja potoczy. Jeśli dojdzie do wyraźnej zmiany w nastrojach społecznych na przykład wskutek pogorszenia sytuacji gospodarczej, to wtedy ugrupowania prawicowe mogą zyskać większość bliską konstytucyjnej, co przy pewnych chwytach, które już dzisiaj zostały zastosowane na małą skalę, a w następnym Sejmie mogą zostać

zastosowane przez większość na dużo większą skalę, to wszystko jest możliwe. Po-wiem, o co chodzi. Dziś mamy dwóch posłów na trwałe poza granicami Polski, obaj uciekli z obawy przed uwięzieniem. Gdyby ich zamiast dwóch było na przykład dwudziestu kilku albo trzydziestu kilku, to wtedy większość niezbędna do uchwalenia zmiany konstytucji znacząco się obniża. A przecież nie wiemy, jak się zachowa następna hipotetyczna prawicowa większość w Sejmie. Kiedy słucha się polityków PiS-u, to oni właśnie cały czas grożą członkom rządu Tuska, potencjalnym przyszłym posłom opozycji, że ci będą siedzieć. Tym bardziej że ta konstytucja – i to jest jej kolejna wada – do pewnego stopnia jest słabo zabezpieczona przed zmianą.

To znaczy?

Mianowicie ta konstytucja jest podzielona, jeśli chodzi o zmiany, na dwie części. To znaczy na te części, które można zmienić wyłącznie z udziałem parlamentu, i na tę część, do której, żeby ją zmienić, potrzebne jest referendum. Ale jeśli chodzi o tę część konstytucji, do której nie trzeba referendum, to jest powiedziane, że musi być to większość dwóch trzecich. I wszyscy o tych dwóch trzecich mówią, ale zapominają, od jakiej liczby posłów to się liczy. Otóż jest to większość dwóch trzecich od dwustu trzydziestu jeden posłów. Czyli na sali nie musi być czterystu sześćdziesięciu posłów, żeby zmieniać konstytucję, wystarczy dwustu trzydziestu jeden. I jak z tych dwustu trzydziestu jeden będzie się miało dwie trzecie, to można konstytucję w znaczącym stopniu zmienić. Nie w całości. Więc reasumując: sprawa jest dość skomplikowana i może pójść w kierunku takim jak powiedziałem, czyli przy pewnym wahnięciu nastrojów i pewnej jeszcze większej brutalizacji polityki niż ta, z którą mamy dzisiaj do czynienia, to taka zmiana w kierunku systemu prezydenckiego jest możliwa. PiS kiedyś otwarcie mówił, że jest za systemem prezydenckim, później zamilkł w tej kwestii. I właściwie nie ma jasnego stanowiska PiS-u w sprawie ustroju politycznego, bo PiS usunął swój projekt konstytucji, który miał jeszcze do 2015 roku na stronie internetowej. Prezes Kaczyński w tej sprawie, delikatnie mówiąc, niejasno zaczął się wyrażać. Natomiast obie Konfederacje, czyli Konfederacja Menta i Bosaka, i Korona, są wyraźnie zwolennikami systemu prezydenckiego.

Panu się system prezydencki nie podoba?

Tak, mnie się nie podoba. Uważam, że w realiach większości krajów systemy prezydenckie szybko prowadzą do rządów autorytarnych. Doświadczyły tego liczne kraje Ameryki Południowej czy Łacińskiej, także Afryki czy Azji. W Europie to może nie było tak oczywiste, ale też w Europie nie ma w ogóle klasycznego systemu prezydenckiego. Najbardziej znany model francuski to tak zwany model półprezydencki, gdzie władza prezydenta jest mniejsza niż w klasycznym systemie prezydenckim, za którego ojczyznę uchodzą Stany Zjednoczone. Tam władza prezydenta jest większa. Myśmy zresztą mieli system prezydencki już raz w Polsce, tylko on się nie zdołał w pełni rozwinąć. Ustanowiła go konstytucja kwietniowa z 1935 roku. To był system ultraprezydencki, bo tam władza prezydenta była jeszcze większa niż w systemie amerykańskim. Było jasno powiedziane, że prezydent stoi ponad wszystkimi rodzajami władzy, a więc także ponad parlamentem. W systemie amerykańskim, tym klasycznym prezydenckim, jest równoważenie się trzech rodzajów władzy, równoważenie i separacja, czyli władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Natomiast w polskich realiach system prezydencki może pójść w złym kierunku, co prowadzi ewolucja ustrojów choćby w sąsiedniej Białorusi, gdzie bardzo szybko system prezydencki Łukaszenko zamienił w swoją dyktaturę. Takie próby były też podejmowane w Ukrainie. I de facto kolejne rewolucje w Ukrainie, poczynając od pomarańczowej, miały także i ten kontekst. Już nie chcę mówić o Rosji, bo to jest klasyczny przykład pozornego systemu prezydenckiego, który w praktyce jest dyktaturą jednego człowieka – Putina.

Właśnie, ten system jest o tyle niebezpieczny, że prezydentem może zostać po prostu szaleniec. I co wtedy?

Wie pani, szaleniec jak szaleniec, ale przede wszystkim może nim zostać jakiś człowiek o dyktatorskich skłonnościach. I tu jest główny problem. Jeśli mamy przypadek szaleńca, czyli osoby stuprocentowo chorej psychicznie, to są różne procedury umożliwiające usunięcie jej z urzędu. Chociaż pojęcie choroby psychicznej też jest, delikatnie mówiąc, mocno nieostre. To jest oczywiście kazus obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszyscy się zastanawiają, czy on jest człowiekiem w pełni władz umysłowych, czy nie jest. Zdania są w tej kwestii podzielone. Natomiast na razie sytuacja w Kongresie jest dla niego ko-

rzystna. Zobaczmy, jaka będzie po półmetkowych wyborach, które odbędą się w listopadzie. Być może republika nie straci większości w obu izbach Kongresu i wtedy może się rozpocząć próba usunięcia prezydenta Trumpa z urzędu. Ale to może nie być proste, dlatego że tam trzeba mieć określoną kwalifikowaną większość w Izbie Reprezentantów i w Senacie.

System parlamentarno-gabinetowy, jaki obowiązuje u nas, też nie jest dobry, bo – wspomniał Pan o tym – nie ma żadnej współpracy między parlamentem a prezydentem, jeżeli reprezentują inne środowiska polityczne.

Tak, to prawda, ale to wynika z tego, że my nie mamy klasycznego systemu parlamentarno-gabinetowego, jaki jest na przykład w Niemczech. Mamy prezydenta wybieranego w wyborach powszechnych, co mu daje ogromne uprawnienia politycznie, po-zakonstytucyjnie – to jest niezwykle silny mandat. Po drugie, mamy cały szereg sformułowani w konstytucji, które są niejednoznaczne i które już były przedmiotem sporów i rozstrzygnięć przez Trybunał Konstytucyjny. Klasyczna kon-habitacja Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem i spór o to, kto ma reprezentować Polskę na szczytach Rady Europejskiej. Kaczyński chciał jechać zamiast Tuska, a Tusk się na to nie zgadzał i oddał sprawę do TK. I Trybunał Konstytucyjny, który jeszcze wtedy nie był tak kontrowersyjny, jak obecnie, czyli uznawały go zasadniczo obie strony, wydał wyrok, który jest dla mnie kwintesencją problemu, który mamy. Powiedział tak, że ilekroć pan prezydent chce jechać na szczyt Rady Europejskiej, ma prawo tam jechać, bo jest najwyższym reprezentantem, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej za granicą, ale ma przedstawiać stanowisko, które mu przygotowuje rząd, bo to rząd kieruje polityką zagraniczną. A w ogóle, stwierdził Trybunał, obie strony powinny ze sobą współpracować. Finał tego orzeczenia jest taki oto, że prezydent teoretycznie może jechać, ale ma mówić to, co mu rząd każe, a jak prezydent nie chce tego mówić, to właściwie nie powinien jechać, ale on i tak może pojechać i mówić różne rzeczy. W efekcie mamy de facto dwie polityki zagraniczne. I moim zdaniem na to niestety w tym układzie sił nie ma rady. Natomiast prawda jest taka, że gdyby prezydent był wybierany w systemie niemieckim, zwanym kanclerskim, przez rodzaj zgromadzenia narodowego, to nie byłoby tego sformułowania, że jest najwyższym reprezentan-

tem. Wtedy pozycja prezydenta byłaby de facto czysto symboliczna. Trochę tak jak jest w Wielkiej Brytanii, w krajach skandynawskich, bo o tym warto wspomnieć, jak sobie mądrzy Skandynawowie tę sprawę rozwiązali.

Właśnie, jak?

Oni mają monarchię. Właściwie wszystkie kraje skandynawskie, a więc mówię o Szwecji, mówię o Norwegii, mówię o Danii, ale też przy okazji Holandii. To wszystko są kraje, które są monarchiami i mają problem głowy państwa rozwiązany, bo ten monarcha jest tam dziedziczny, nie ma żadnej realnej władzy. To są klasyczne systemy parlamentarno-gabinetowe. Naród sobie wybiera parlament, parlament wybiera rząd i ten rząd ma pełną władzę, jeśli ma poparcie w parlamencie. Głowa państwa, czyli monarcha, nie może odmówić podpisania ustawy, bo byłby złożony z urzędu na mocy konstytucji. Natomiast my mamy prezydenta z prawem weta, które paraliżuje bardzo często pracę rządu, co dzisiaj widzimy w wielu obszarach. I mamy permanentny konflikt polityczny. Nie mówię, że powinniśmy wrócić do monarchii, bo jestem republikaninem, ale mamy postępujący paraliż państwa; mówiąc szczerze, nie widzę szans na wyjście z tej sytuacji. Zwłaszcza od momentu, jak wymontowaliśmy teoretycznie organ, który mógłby być, hipotetycznie, arbitrem, czyli Trybunał Konstytucyjny. Bo w założeniu autorów obecnej konstytucji wszystkie spory między innymi organami władzy ma rozstrzygać Trybunał Konstytucyjny. I to, co do zasady, jest fajna reguła, tylko pod jednym warunkiem: mianowicie wszystkie strony liczące się w polskiej polityce muszą uznawać wyroki tego Trybunału i przy nim nie grzebać.

A tak nie jest!

Nie mamy tego bezpiecznika. Wszystko koroduje i próchnie coraz bardziej. Pozostaje pytanie, jak się to wszystko potoczy w sytuacji krytycznej, której na szczęście ciągle nie mamy, bo nie mamy na przykład Putina najeżdżającego Polskę, ani nie mamy czegoś, co nam grozi przy okazji kolejnych wyborów, a mianowicie sytuacji, w której ktoś musi rozstrzygnąć, czy wybory były rzetelne, czy nie. Teoretycznie jest Państwowa Komisja Wyborcza, ale ona też jest dzisiaj coraz bardziej atakowana, tym razem przez PiS, które zresztą zreformowało PKW, które było kiedyś złożone wyłącznie z sędziów. PiS uznało, że to jest przejaw sędziokracji, więc zmienił sposób wybierania PKW i de facto

dzisiaj PKW jest odzwierciedleniem większości parlamentarnej. Niby są tam prawnicy, ale wybierani już z klucza nie sędziowskiego, tylko politycznego. I przewagę ma dzisiaj w PKW koalicja rządząca. Natomiast co będzie się działo po wyborach w przyszłym roku, czas pokaże. Myślę, że jeśli w ogóle dojdzie do uznania wyników wyborów, to nowa większość, jeśli się taka uformuje, natychmiast tę PKW wymieni na taką, która będzie odzwierciedlała jej interesy.

Ale mówi Pan tak, jakby był pewny, że w przyszłym roku władza przejdzie w ręce prawnicy.

Nie, nie jestem pewny, bo widać wyraźnie, że efekt Nawrockiego, którego się spodziewałem w postaci jakichś bardzo wysokich notowań PiS-u, się nie sprawdził. Paradoksalnie głównymi beneficjentami zwycięstwa Nawrockiego okazali się, z jednej strony Korona Brauna, a z drugiej strony Donald Tusk, który teoretycznie powinien być w tarapatkach, a przeciwnie, ze strachu cała antyprawicowa część wyborców skupiła się wokół Koalicji Obywatelskiej, która ma rekordowo wysokie poparcie. Pamiętajmy jednak, że świat dzisiaj wisi na krawędzi recesji. Jeżeli ta awantura, którą Trump rozpętał na Bliskim Wschodzie, będzie trwała dłużej, to po prostu dojdzie do recesji, ale w każdym bądź razie do bardzo dużego załamania gospodarczego, które tym razem już Polski na pewno nie ominie. Nam się udało wskutek splotu okoliczności w 2008 roku uniknąć skutków ostatniego wielkiego kryzysu finansowego na świecie. Ale tym razem nam się już nie uda. I siłą rzeczy może dojść do znaczącego pogorszenia sytuacji gospodarczej na przestrzeni najbliższego półtora roku, co oczywiście głównie odczuje rząd. Dlatego że w Polsce, co do zasady wszystkie wybory, nie tylko parlamentarne, także i prezydenckie, co pokazał los Trzaskowskiego w ubiegłym roku, są w dużym stopniu sposobem oceny rządu. Jak rząd jest dobry, to kandydat rządowy wygrywa, jak ludzie są niezadowoleni z rządu, a mogą być niezadowoleni, bo jak im się sytuacja materialna pogarsza, to głosują przeciw rządowi. I w tym momencie wkracza prawica. Jak pani spojrzy dzisiaj na sondaże, to z większością z nich wynika sytuacja, która przypomina nam trochę rok 2023. PiS wygrało wybory, ale nie miało, z kim zrobić koalicji. Więc Koalicja Obywatelska może wygrać wybory, tylko nie będzie miała z kim zrobić koalicji i w efekcie będziemy mieli koalicję trzech formacji prawicowych. Więc w tym

sensie to jest bardziej prawdopodobne, ale na pewno nie jest przesądzone.

A wracając do systemów politycznych – który jest najlepszy?

Jestem zwolennikiem systemu zbliżonego do systemu niemieckiego, czyli tak zwanego systemu parlamentarno-gabinetowego, ale w tej wersji bardzo wyraziście wzmacniającej szefa rządu, czyli systemu kanclerskiego, w którym prezydent jest człowiekiem o bardzo słabym mandacie politycznym, bo nie pochodzi z wyborów powszechnych. Natomiast jest zarazem politykiem, który jest wybierany na przykład przez rodzaj zgromadzenia narodowego poszerzonego o przedstawicieli samorządów. Wyobraźmy sobie, że dzisiaj zgromadzenie narodowe to czterystu sześćdziesięciu posłów, stu senatorów i podważamy to o pięćset sześćdziesiąt przedstawicieli sejmików i ta ponad tysiącso-bowa grupa wybiera trzema piątymi prezydenta. To człowiek, który musi być w efekcie postacią kompromisową, bo szansa, żeby jedna partia polityczna zdominowała tak bardzo sejmiki, Sejm i Senat, jest znikoma. Więc jest to kandydatura kompromisowa. Ten polityk konstytucyjnie nie ma istotniejszych uprawnień, nie ma prawa weta. Natomiast może być mediatorem, to znaczy z racji tego, że ma pozycję głowy państwa, a zarazem jest osobą wybraną na zasadzie kompromisu w wypadku jakichś ostrych konfliktów politycznych między opozycją a większością rządową, staje się mediatorem, prawda? Taki ustrój, moim zdaniem, miałby sens. Tylko że większość Polaków go nie chce, bo stale słyszę, jak o tym mówię, że to będzie mniej demokratyczne, bo naród nie będzie sobie wybierał głowy państwa. Rzeczywiście, w tym sensie to będzie mniej demokratyczne. Tyle tylko, że dzisiaj demokracja przedstawicielska i tak jest kulawa. Natomiast ja mówię o systemie bardziej funkcjonalnym, a nie o systemie idealnym. Ludzie wierzą, że demokracja może działać jako ustrój idealny. Nie ma ustrojów idealnych, są po prostu ustroje mniej czy bardziej funkcjonalne. W Polsce ten system, który mamy, system mieszany: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jest coraz mniej funkcjonalny i w którymś momencie, moim zdaniem, załamie się i zostanie zastąpiony, obawiam się, że przez system prezydencki, a nie ten, o którym ja mówię.

Co Pana zdaniem może doprowadzić do takiego załamania?

Dojście do sytuacji totalnego konfliktu między prezydentem a rządem, dlatego że to wszystko coraz bardziej wzbiera. Natomiast jeszcze nie przybrało form, powiedziałbym, ostatecznych w rodzaju prezydenta, który udaje się – jak to kiedyś próbował robić de Gaulle – do jednostki wojskowej i mówi, że właściwie nie uznaje już tego rządu i wzywa armię, żeby położyła kres. To jest trochę to, co robił Piłsudski. Tylko on nie był urzędującym prezydentem. Dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją postępującego konfliktu, możliwe są różne scenariusze. Najprostszy to weto permanentne. Prezydent w pewnym momencie powie, że uważa ten rząd za nielegalny, antypaństwowy, działający na szkodę Rzeczypospolitej i w związku z tym nie poprze żadnej ustawy. Można sobie wyobrazić takie zachowanie. To byłoby oczywiście złamanie przez prezydenta konstytucji, ale w parlamencie nie ma większości dwóch trzecich w Zgromadzeniu Narodowym, żeby prezydenta usunąć z urzędu. I mamy de facto sytuację, w której pewnie rząd uznałby wtedy, że skoro prezydent odmawia pełnienia tej roli, to się de facto sam pozbawia urzędu. I w jego miejsce wchodzi zgodnie z konstytucją marszałek Sejmu. Tyle tylko, że to jest absurdalne, bo tak naprawdę powinno się wtedy zorganizować nowe wybory prezydenckie. Ilość scenariuszy jest bardzo różna. Natomiast generalnie widzę, że system funkcjonuje mimo postępującego paraliżu. Przypominamy państwo, w którym ten paraliż nie jest gwałtowny. Tak stopniowo, miesiąc po miesiącu, rok po roku widzimy coraz większy bezwład w różnych obszarach, stan permanentnego chaosu. Więc w którymś momencie, zakładam, dojdzie do przesielenia, bo nie jest możliwe, żeby taki postępujący paraliż trwał w nieskończoność. Natomiast kiedy to będzie, jak się to odbędzie, nie mam pojęcia.

Prezydent idzie do wojskowych i każe im obalić rząd? Nie wierzę, że to się wydarzy w XXI wieku!

Wielu ludzi uważało, że nie jest możliwa pełnoskalowa wojna w Europie w XXI wieku i ma pani tą wojnę, prawda? Wierzyła pani, że taki człowiek jak Donald Trump ponownie zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych? Żyjemy w rzeczywistości coraz bardziej nieprzewidywalnej. Nie twierdzę, że moje prognozy muszą się zrealizować, natomiast nie widzę powodów, dla których miałbym je uznać za wykluczone.

S kąd ów numer 5? Od tzw. ślepej próby. Twórca zapachu Ernest Beaux przedstawił Gabrielle Chanel pięć kompozycji zapachowych, z których ta wybrała ostatnią - właśnie 5 próbkę. Zapach od stu lat znaczy terytorium, do którego pariasom wstęp jest niewskazany.

Coco i Ernest

Zacznijmy od odpowiedzi na najważniejsze pytanie: tak, to prawda, to nie Coco Chanel stworzyła ten zapach, ona go tylko zaaprobowała. W 1921 r. 38-letnia Chanel, czyli Gabrielle Bonheur Chanel, była od dwóch lat właścicielką domu mody przy Rue Cambon pod marką Chanel. Proponowała klientom styl à la „skromna panienka”, propagujący wygodne ubrania na bazie dzianin, np. dżerseju.

Dwa lata starszy od Chanel Ernest Beaux był w 1921 r. prawdziwą legendą perfumiarstwa. Pracował w Rosji dla firmy A. Rallet & Co., która była głównym dostawcą perfum dla dworu Romanowych. Po wybuchu rewolucji Beaux uciekł do Francji i został zatrudniony w firmie Chiris, która przejęła Rallet. To tam znalazła go Chanel i złożyła zamówienie na perfumy odpowiednie dla jej domu mody i jej stylu.

W tle Romanowowie

Historia znajomości obojga bohaterów i sekretów ich związków uczuciowo-biznesowych, doczekały się ogromnej bibliografii i opracowań. Większość pomija jednak informację, że Beaux, człowiek równie zdolny co obrotny, niespecjalnie się przy perfumach dla Chanel napracował.

Hal Vaughan, amerykański dziennikarz (i były officer wywiadu, co wiele tłumaczy), autor tomu „Sleeping with the Enemy. Coco Chanel's Secret War” pisze wprost, że perfumiarz po prostu delikatnie zmodyfikował swoje perfumy Bouquet de Catherine, skomponowane w 1913 r. dla Aleksandry Fiodorownej, żony cara Mikołaja II.

Warto dodać, że ową Katarzyną od bukietu była caryca Katarzyna II Aleksiejewna Wielka i że w 1913 r. przypadało 300-lecie dynastii Romanowów. Beaux wyszedł zapewne z założenia, że Bouquet de Catherine nie będzie już miał zastosowania, z powodów czysto praktycznych: końca dawnej Rosji i eliminacji rodziny carskiej przez bolszewików.

Wielki książę doradca

Vaughan odtworzył dość dokładnie realia pierwszego spotkania Chanel-Beaux. Ponoć pomysłodawcą był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, znany z udziału w walkach Grigorija Rasputina, w latach 20. pretendent do tronu Rosji, a przy tym ówczesny przyjaciel projektantki. Znał Beauxa jako twórcę stworzonego przezeń w 1912 r. zapachu Bouquet de Napoleon, którym z lubością

CHANEL NR 5: klucz do lepszego towarzystwa

5 maja 1921 r., nieco ponad wiek temu, narodziły się legendarne perfumy Chanel nr 5. Nie tylko upajały zapachem, ale dawały bilet wstępu do świata elit

Mariusz Grabowski



Ponoć pomysłodawcą flakonu Chanel 5 był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, a inspiracją były butelki wódki noszone przez rosyjskie wojska

skraplali się w Moskwie i Petersburgu arystokraci ancien régime'u. Nie bez powodu - sto lat wcześniej miała miejsce krwawa bitwa pod Borodino.

Na spotkanie w siedzibie Chiris Canal udał się właśnie z Dymitrem. Wąchanie trwało kilka godzin. Rozmawiano po francusku, ale także po rosyjsku. Gdy wreszcie Chanel zdecydowała się na piątą z kolei próbkę, Beaux zapytał ją, jak chce nazwać wybrany zapach, odpowiedziała: „Zawsze wprowadzam moją kolekcję piątego dnia piątego miesiąca, więc liczba 5 wydaje się przynosić mi szczęście - dlatego nazwę go No. 5”.

Co było dalej?

Odpowiedź może wydawać się banalna, ale do biografii projektantki pasuje jak ulał. Zgodnie z zasadą, że banały sprzedają się najlepiej. Z licznych biografii Chanel wiemy, że autentycznie lubiła ten zapach. W przeciwieństwie do wielu innych, które już w latach 30. komponowano w jej laboratorium perfumeryjnym przy Rue Cambon.

Beaux sprytnie zataił pochodzenie zapachu, ale kontynuował pracę dla Coco Chanel i innych domów mody-projektowych do końca życia (zmarł

w 1961 r.), pozostawiając po sobie dziedzictwo jednego z najbardziej wpływowych perfumiarzy XX w.

Porzucony przez Coco wielki książę Dymitr poznał Amerykankę Audrey Emery, spadkobierczynię wielkiej fortuny, i ożenił się z nią w 1926 r. przy wielkim zainteresowaniu opinii publicznej. Małżeństwo po dziesięciu latach zakończyło się rozwodem, ku wielkiej rozpaczy wielkiego księcia. Wiemy, że ocalone z rewolucji październikowej rodzinne perły księcia zatrzymała dla siebie Coco, tajemnica pozostaje, czy tytułarna wielka księżna używała Chanel nr 5. Byłoby to chyba zbyt perwersyjne nawet dla zabójcy Rasputina.

Trochę filozofii

Zapomniany dziś niemiecki socjolog Georg Simmel (1858-1918), który wiele uwagi poświęcał zagadnieniu postrzegania zjawisk zmysłowych, zwrócił uwagę, że człowiek poznaje świat w zależności od „natężenia” różnych narządów zmysłowych. Owo zwrócenie uwagi na rolę sensoryki w konstruowaniu rzeczywistości społecznej przyczyniło się do stworzenia przezeń podstaw dla rozwoju

specjalizacji zwanej socjologią zmysłów.

Co Simmel ma wspólnego z Chanel nr 5? Wbrew pozorom sporo. Jeśli konstruujemy rzeczywistość sensorycznie, to dla zmysłu węchu kluczowe są wonie i zapachy, które można by nazwać „tożsamościowymi”. To one wyznaczają społeczno-towarzyski krąg, w którym obraca się podmiot poznawczy. Innymi słowy, elity mają swoje zapachy-klucze. Jednym z nich jest Chanel nr 5.

Ile to kosztuje?

To nigdy nie były bowiem perfumy egalitarne. Przeciwnie, reklamowano je jako zapach dla klasy wyższej. Choć od 1921 r. były kilkakrotnie modyfikowane zapachowo (mniej więcej co dwie dekady), wciąż mają opinię tych „z najwyższej półki”. Zachowane egzemplarze perfum z lat 20. i 30. przechowywane są obecnie w specjalnie zaprojektowanych diamentowych flakonach z tzw. nasadką boudruchage. To klasyczna technika uszczelniania flakonów perfum, polegająca na nałożeniu cienkiej membrany (skóry lub materiału) na korek i zawiązaniu jej jedwabną nicią.

Wiekowy flakon Chanel Grand Extrait kosztuje dziś ok. 5 tys. dolarów. Mniej niż Clive Christian No.1 Imperial Majesty (ok. 12 tys.), Clive Christian No.1 (ok. 10 tys.), czy nawet Baccarat Les Larmes Sacree de Thebes (ok. 7 tys.). Ale tamte nie mogą pochwalić się nawet ułamkiem legendy, która przylgnęła do Chanel.

Gratis? Ależ to miłe

Kompozycję Chanel nr 5 tworzyło i tworzy ok. 80 składników, z których główne to jaśmin, róża stulistna, irys, ylang ylang, wetiveria, wanilia, ambra oraz olejek sandałowy. Najcenniejszym składnikiem jest jaśmin, pochodzący tradycyjnie z Grasse na Lazurowym Wybrzeżu. Grasse słynie ze swego przemysłu perfumeryjnego już od XVIII w. Jest ponadto światowym centrum naturalnych aromatów, co tamtejszym producentom przynosi ponad 600 mln euro rocznie.

Pierwsze flakony nr 5 trafiły do klientów na Boże Narodzenie 1921 r. Za rzeczywisty początek sprzedaży uznaje się jednak połowę roku 1922, ze względu na to że pierwsze 100 flakonów Chanel zdecydowała się podarować swoim najlepszym klientom w ramach prezentu świątecz-

nego. Ta nietypowa promocja, idealnie pasująca w megalomańskie gusta elit, okazała się bezcenną inwestycją - jakby to określił Simmel - w „sensoryczne pocucie wyższości”.

Bracia zza oceanu

Coco Chanel perfumy promowała, ale ich nie produkowała. Tym od 1924 r. zajmuje się konsorcjum, w którym projektantka miała 10 proc. udziałów, natomiast reszta należała do rodziny Wertheimer. Dziś marka Chanel jest w całości prywatną własnością tej rodziny.

Powiedzieć, że reprezentujący ją bracia Alain Ernest i Gérard Paul Philippe są ekscentryczni, to jakby nic nie powiedzieć. Wertheimerowie nie mają w zwyczaju się pokazywać nawet podczas wizyt w siedzibie swej firmy w Paryżu. Podobno są entuzjastami muzyki klasycznej i bywają w Théâtre du Châtelet, rokrocznie oglądają też wystęgi konne l'Arc de Triomphe. Nie czują się jednak w obowiązku uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez Chanel. Prywatnie wydają się prowadzić dyskretne życie w otoczeniu najbliższych rodzin.

Czy ich żony i córki lubią zapach nr 5? Nie wiadomo. Brigitte Laloum, żona starszego z braci - Alaina Ernesta - zapytana w 2001 r. przez dziennikarkę „Cosmopolitan” o legendarne perfumy, sprytnie wykreśliła się od odpowiedzi.

Zapach i polityka

Można powiedzieć, że milczenie Brigitte Laloum w tej kwestii nie ma znaczenia. Bo skoro numer 5 upodobała sobie Marilyn Monroe, a reklamowały je Catherine Deneuve, Carole Bouquet, Nicole Kidman i Estella Warren (nie tylko aktorka, ale też pływaczka synchroniczna), legenda marki ma się wciąż doskonale.

Wspomniany Hal Vaughan sugeruje, że nie zaszkodziły jej wypadki, które inne marki zmiołyby w niebyt. Choćby ewidentną kolaborację Coco Chanel z hitlerowcami, czy jej jawne antysemickie poglądy. Chanel nr 5 łączyła i łączy elity ponad polityką - sugeruje Vaughan, niczym jakiś sekret, niewidzialny dla pospólstwa szyfr.

Przykład? Po wyzwoleniu Francji przez aliantów, we wrześniu 1944 r., Coco została na krótko aresztowana, ale szybko wypuszczono ją na wolność, m.in. dzięki protekcji Winstonona Churchilla. Do Francji powróciła dopiero w 1954 r., jak gdyby nigdy nic, proponując kostium składający się z prostego żakietu bez kołnierzyka, wykończonego plecanką, w zestawieniu ze spódniczką do kolan.

Churchill nie używał nr 5 z powodów oczywistych. Ale jego żona Clementine jak najbardziej. Arystokraci wszystkich krajów łączyli się. Najlepiej pod symbolem flakonika perfum.

MAGAZYN

SPORTOWY24

4.05.2026

Po 54 latach Puchar Polski - po raz siódmy - ponownie trafił do klubu z Roosevelta. Zespół Michała Gasparika finał wygrał zasłużenie STR. 19



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

Przepiękna chwila dla Górnika Zabrze

LECHIA ZE ZDROWYM CAMILO MENĄ ZAGRA DZIŚ W RADOMIU Z RADOMIAKIEM STR. 14

Polskie trio z FC Porto świętowało tytuł, Lewandowski trafił przed El Clasico STR. 16

Piłkarze ręczni PGE Wybrzeża dziś w Ergo Arenie zaczną grę o finał z Orlenem Wisłą STR. 19

SPORTOWY24.PL

Piłkarnia Bialo-zieloni chcą wygrać dziś w Radomiu i oddalić się od strefy spadkowej w tabeli

Lechia osłabiona przed kluczowym meczem w Radomiu. John Carver: Zawodnicy strzelili dużo bramek i będą znów strzelać

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk chce się odbić po trzech meczach bez zwycięstwa. Drużyna bialo-zielonych ma już tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową w tabeli PKO Ekstraklasy.

Lechia nie ma łatwej sytuacji kadrowej na finiszu rozgrywek w PKO Ekstraklasie. Do zakończenia zostały cztery mecze, a bialo-zieloni jeszcze nie mogą być pewni utrzymania w PKO Ekstraklasie.

W spotkaniu z Rakowem Częstochowa nawet na ławce rezerwowych zabrakło z powodu urazów Michała Głogowskiego i Dawida Kurminowskiego. Teraz doszedł kolejny problem, bowiem w Radomiu nie zagra Kacper Sezonienko, który musi pauzować za nadmiar żółtych kartek. Będzie jednak trzymać kciuki za kolegów.

- Mnie tabela zupełnie nie interesuje. Jak wychodzę na mecz, to nawet nie mam pojęcia, na którym miejscu jesteśmy. Zawsze chcę zwyciężać i pomagać drużynie mówił Sezonienko po meczu z Rakowem. - Strzelaliśmy po trzy, czy nawet pięć bramek, więc jak traciliśmy, to wygrywaliśmy. Teraz mamy może troszkę mniej strzelonych bramek. Musimy się skupić jeszcze mocniej na defensywie, żeby w końcu zagrać na zero, bo to nam pomoże. Mamy przed sobą cztery mecze i skupiamy się teraz na Radomiaku.

Kto zagra za Sezonienkę w meczu z Radomiakiem? Trener John Carver nie ma wiel-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia chce wygrać w Radomiu i zrewanżować się za jesienną porażkę w Gdańsku

kiego pola manewru. Pewnie postawi na Tomasza Neugebauera, choć na tej pozycji mogą wystąpić także Anton Carrenko lub Bohdan Wjunnyk. „Nojgi” wydaj się jednak najbardziej naturalnym zastępcą, bo albo grał w pierwszym składzie albo jako pierwszy wchodził na boisko z ławki rezerwowych. To nie koniec problemów. Po meczu z Rakowem na barku stabilizator miał Camilo Mena. Narzekał na ból, ale będzie gotowy do gry w Radomiu. W końcówce meczu z Rakowem boisko z urazem opuścił Tomasz Wojtowicz i zastąpił go Bartłomiej Kłudka.

- Mniej więcej jesteśmy na podobnym etapie, jak w ze-

szłym tygodniu, czyli Michał Głogowski i Dawid Kurminowski nie będą dostępni na mecz. Zabraknie też Kacpra Sezonienki, który jest zawieszony z powodu kartek. Pozostali zawodnicy się zregenerowali. Zajęliśmy się też Camilo, który miał delikatny uraz. Praktycznie przez cały tydzień z nami trenował - powiedział John Carver, trener Lechii.

Po 30 kolejkach Lechia zajmuje jedenaste miejsce w tabeli i ma dwa punkty przewagi nad znajdującym się w strefie spadkowej w tabeli PKO Ekstraklasy, Widzewem Łódź. To pokazuje jak bardzo bialo-zieloni potrzebują zwycięstwa w Radomiu, żeby uspokoić swoją sy-

tuację i odskoczyć od zespołów, które walczą o utrzymanie w krajowej elicie.

Lechia na pewno musi odzyskać skuteczność, bo to ostatnio był duży problem. Drużyna, która ma najwięcej strzelonych goli w PKO Ekstraklasie w tym sezonie ostatnio marnowała świetne okazje bramkowe, a przez to cenne i ważne punkty uciekały. W Radomiu piłkarze zespołu z Gdańska muszą znowu pokazać swoje umiejętności strzeleckie, żeby wygrać mecz i oddalić się od strefy spadkowej w tabeli PKO Ekstraklasy, która niebezpiecznie się zbliżyła.

- Wszyscy zawodnicy z przedniej formacji strzelili w

przeszłości bardzo dużo bramek i na pewno w przyszłości będą też strzelać bramki. Czasami jest tak, że każdy ma zły dzień w pracy, ja czy wy i nie będę krytykował zawodników za to, że nie wykorzystuje swojej okazji. Cieszy mnie to, że tworzymy sytuacje bramkowe. Rozmawiałem z zawodnikami, żeby się nie biczowali, bo czasami tak jest, że ma się piłkę i strzela bramkę, a czasami się jej nie zdobywa - zdradził trener zespołu z Gdańska.

Szkoleniowiec bialo-zielonych ocenił zespół najbliższego przeciwnika.

- Rywale zmienili w zasadzie wszystko. Doszło do rosz-

ady trenera i w składzie, trochę w strukturze i przede wszystkim poprawili wyniki na swoją korzyść, bo dwa ostatnie mecze wygrali. Najtrudniejszą rzeczą jest odgadnąć, jakim zestawieniem personalnym wystąpią w poniedziałek. Mają dużą liczbę zawodników i trudno powiedzieć, kto zagra. Myślę, że wygrane Radomiaka w ostatnich meczach nie są przypadkiem i tym samym odwrócili szczęście na swoją korzyść - podsumował John Carver, trener Lechii.

W drużynie z Radomia doceniają najbliższego rywala z Gdańska.

- Spotykamy się z zespołem, który ma dużą jakość. Chcemy znowu zdobyć trzy punkty. Idziemy do głównego celu, czyli utrzymania. Piłkarze dostali dwa dni wolnego bo też potrzebują odpoczynku. Wszyscy są gotowi, żeby zagrać w poniedziałkowym meczu. Lechia zostawia dużo miejsca za plecami i z tego można zdobyć bramkę. W kontekście ofensywy jest z kolei bardzo dobrą drużyną. Dużym plusem jest adaptacja naszych piłkarzy na każdą pozycję. Nie oczekuję takiego samego meczu z Lechią jak w październiku ponieważ moment w sezonie jest inny. Nie oczekuje takiego samego profilu, ale takiego samego wyniku. Mamy do końca sezonu cztery finały i zrobimy wszystko żeby każdy mecz wygrać - powiedział Bruno Baltazar, trener Radomiaka.

Mecz Lechii z Radomiakiem rozegrany zostanie dziś o godz. 19.00. Transmisja w Canal+ Sport 3.
©©

III i IV LIGA
NA POMORZU

III LIGA

KLUCZEWIA STARGARD - CARTUSIA KARTUZY 2:1 (1:0)
Bramki: Mateusz Bąk (44), Kacper Pietrzyk (90) - Zak Abbott (78-karny)

LECH II - WYBRZEŻE REWALSKIE REWAŁ 6:2 (3:0)
Bramki: Igor Stankiewicz (10, 18), Karol Delikat (30), Filip Wilak (62, 69), Jakub Antczak (90) - Antoni Klimczuk (83), Piotr Gilski (90)

LIPNO STĘSZEW - NOTEĆ CZARNKÓW 1:0 (1:0)
Bramki: Dawid Jarka (28)

TLUCHOWIA TLUCHOWO - POGOŃ IISZCZECIN 3:3 (1:1)

Bramki: Maciej Kmiecik (5), Damian Figura (74), Wiktor Walczak (90) - Bartosz Kuśmierczyk (42), Kacper Stanowski (49), Natan Wali-góra (55)

UNIA SWARZĘDZ - BŁĘKITNI STARGARD 0:0
VICTORIA WRZEŚNIA - ELANA TORUŃ 3:2 (1:0)
Bramki: Jakub Giełda (20), Sebastian Kamiński (74), Jakub Bartkowski (81-karny) - Michał Frydrych (51), Mariusz Gabrych (85)

WDA ŚWIECIE - POLONIA ŚRODA WLKP. 3:2 (2:2)
Bramki: Julian Kobus (8), Jan Bonikowski (39), Michał Kalitta (85-karny) - Patryk Mikita (24-karny), Mateusz Ciapa (41)

WIKĘD ŁUZINO - POGOŃ NOWE SKALMIERZYCE 4:3 (2:1)
Bramki: Piotr Kurbiel (16), Jakub Krefft (21), Mateusz Koniuszy (54-karny, 80) - Dawid Rachel (13, 50), Martin Perveinis (83)

ZAWISZA BYDGOSZCZ - FLOTA ŚWINOUJŚCIE 0:1 (0:0)			
Bramki: Patryk Paczuk (66)			
TABELA			
1. Zawisza	29	65	61-21
2. Luzino	29	64	67-35
3. Polonia	29	54	56-38
4. Elana	29	49	47-36
5. Lech II	29	48	63-42
6. Kluczewia	29	46	49-31
7. Flota	29	45	44-43
8. Wda	29	45	38-47
9. Lipno	29	42	37-43
10. Noteć	29	39	40-43
11. Victoria	29	36	35-38
12. Cartusia	29	36	38-45
13. Unia	29	35	34-35
14. Błękitni	29	34	45-49
15. Pogoń	29	29	28-44
16. Pogoń II	29	26	50-62
17. Tłuchowia	29	22	25-55

18. Wybrzeże	29	15	17-67
IV LIGA			
GROM NOWY STAW - GRYF WEJHEROWO 1:0 (0:0)			
Bramki: Amadeusz Mielnik (48)			
KP STAROGARD GDAŃSKI - GEDANIA GDAŃSK 3:0 (0:0)			
Bramki: Ishmael Baidoo (52), Radosław Stępień (55), Damian Kostkowski (66)			
STOLEM GNIEWINO - JAGUAR GDAŃSK 3:0 (2:0)			
Bramki: Arkadiusz Klarecki (12), Alan Potrawka (22), Dawid Szreder (51)			
ANIOŁY GARCZEGORZE - BYTOVIA BYTÓW 5:2 (3:1)			
Bramki: Piotr Łapigrowski (18-samobójcza), Dawid Leško (36), Mateusz Słumiński (40), Dancjan Staranowicz (65, 74) - Dawid Kiepiński (33), Dawid Łapigrowski (78)			

GRYF SŁUPSK - POWIŚLE DZIERŻOŃ 2:1 (1:0)			
Bramki: Witalij Pryndeta (45+1), Daniel Piechowski (82) - Dominik Fabiś (80)			
CHOJNICZANKA II CHOJNICE - CZARNI PRUSZCZ GDAŃSKI 0:3 (0:1)			
Bramki: Oktawian Skrzecz (5, 59), Rafał Dębski (62)			
ARKA II GDYNIA - POMEZANIA MALBORK 3:1 (1:0)			
Bramki: Kimi Szwajcer (20), Marcel Stenka (51), Dominik Pikulik (78) - Kacper Gołurński (86)			
POGOŃ LĘBORK - WIERZYCA PEPLIN 1:2 (1:1)			
Bramki: Dawid Patelczyk (21) - Filip Orzechowski (16), Oliwier Maczkowski (83)			
SOKÓŁ BOŻEPOLE WIELKIE - PIAST CZŁUCHÓW 5:1 (3:1)			
Bramki: Mateusz Sadło (9), Łukasz Murakowski (13), Igor Wiczowski (32), Arkadiusz Zachaj-			

czuk (70-samobójcza), Mikołaj Hofman (77) - Maciej Szulc (10)			
TABELA			
1. Gedania	27	66	89-30
2. Grom	27	59	66-23
3. KP Starogard	27	55	70-28
4. Gryf Śl.	27	52	42-25
5. Arka II	26	46	49-34
6. Czarni	27	45	53-36
7. Chojniczanka II	27	43	56-46
8. Anioły	26	41	47-44
9. Jaguar	27	38	33-36
10. Pogoń	27	37	39-35
11. Wierzyca	27	35	36-49
12. Gryf W.	26	31	38-41
13. Sokół	27	29	38-48
14. Powiśle	26	26	26-40
15. Bytovia	27	26	29-56
16. Stolem	27	25	28-49
17. Pomezania	27	18	26-68
18. Piast	27	4	17-94

PKO Ekstraklasa Rozgrywki są na ostatnim, finałowym wirażu. To widać

Lech mknie po obronę tytułu. Legia - tylko i aż poutzymanie

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Majówkowy weekend z PKO Ekstraklasą, z racji rozgrywania finału Pucharu Polski, został okrojony z dwóch meczów.

Emocji jednak i tak nie brakowało - zwłaszcza w stolicy, gdzie Legia rzutem na taśmę ograła drżący o byt Widzew.

Liga jest na ostatnim, finałowym wirażu. To czuć w każdym meczu. Już na otwarcie 31. kolejki z równowagi dał się wyprowadzić Jacek Zieliński. Trener Korony nie zrozumiał, dlaczego tuż przed ostatnim gwizdkiem sędzia Patryk Gryckiewicz zatrzymał potencjalną akcję na wagę 3 punktów z Piastem Gliwice, zamiast poczekać na jej rozwój i wtedy ewentualnie dokonać weryfikacji przed monitorem VAR. Zamiast tego szybko wznowił grę, dopatrując się faulu sunącego na bramkę Antonina. Wściekły Zieliński wykrzyczał coś w kierunku arbitra, za co dostał czerwoną kartkę - pierwszą w sezonie, skutkującą zawieszeniem na co najmniej dwa mecze.

Korona jest na powierzchni, ale nie wygrała żadnego z pięciu ostatnich spotkań. Pracę po sezonie ma stracić dyrektor sportowy Paweł Tomczyk, który nie trafił z transferami. Do piłkarzy wielkie pretensje mieli zresztą kibice z młyna. Doszło do rozmów pod sektorem, ale nie rękoczynów - oświadczył klub w wydanym szybko komunikacie, dementując słowa z konferencji... trenera Zielińskiego, wprowadzonego przez kogoś w błąd.



Juergen Elitim jest podobno na liście życzeń Widzewa, ale ucieszył się z punktów Legii

W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się pogrążony w kryzysie Widzew, który od dłuższego czasu zajmuje miejsce w strefie spadkowej. W piątkowy wieczór dobiła go Legia - dosłownie w ostatniej akcji meczu. Łazienkowska oszalała z radości, gdy Rafał Adamski dołożył nogę do uderzenia Bartosza Kapustki i tym samym dał stołecznej drużynie upragnione punkty.

Zdaniem Rafała Rostkowskiego Legii nie należało się jednak rzut wolny. Były sędzia zacytował osiem anonimowych opinii kolegów - jak to ujął we wpisie - „z dużym doświadczeniem”, którzy również nie dopatrzili się przewinienia Frana Alvareza na Rubenie Vinagre. Jeden z nich napisał: - Lepiej było tego nie gwizdać. - Sędzia (Woj-

ciech) Myć prowadził mecz doskonale, bardziej czepiałbym się poziomu piłkarzy, to nie było dobre widowisko - stwierdził natomiast Michał Listkiewicz. Jemu i wielu innym najbardziej spodobała się seria efektownych opraw ultrasów zwieńczona fajerwerkami przed stadionem. Legia ten mecz okupiła kontuzjami dwóch wahadłowych z reprezentacyjnym doświadczeniem - Pawła Wszołka i jego zmiennika Arkadiusza Recy. Marka Papszuna cieszyć może z kolei to, że utrzymanie jest na wyciągnięcie ręki.

Deserem po sobotnim finale Pucharu Polski okazał się mecz na Lubelszczyźnie. Motor na nowym murawie chciał zaskoczyć faworyzowanego Lecha. Chcieć nie znaczy jednak móc. Przewodzący tabeli gość zagrał na swo-

ich zasadach. W 40 minucie strzelił zwycięskiego gola, gdy świetnie nad piłką zapanował Leo Bengtsson. Szwed najpierw odwrócił się z nią w biegu w kierunku bramki, po czym uderzył nie do obrony.

Wygrana byłaby okazalsza, gdyby nie trzy interwencje Gaspiera Tratnika. Dla Kolejorza ten wyjazd miał jednak słodkogorzki smak. Niby umocnił się na prowadzeniu, ale kosztem utraty swojego najlepszego gracza. Po kwadransie na noszach został zniesiony Ali Gholizadeh. Reprezentant Iranu źle stanął i w efekcie poważnie uszkodził najprawdopodobniej kolano. 30-latek ukrył twarz w dłoniach, wiedząc że najpewniej przepadnie mu udział w zbliżających się mistrzostwach świata. ©

31. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - PIAST GLIWICE 1:1
Bramki: Blanik 56 - Juande 53

LEGIA WARSZAWA - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramki: Adamski 90+7

MOTOR LUBLIN - LECH POZNAŃ 0:1
Bramki: Bengtsson 40

GKS KATOWICE - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 5:1
Bramki: Kasperkiewicz 18 (bram. samob.), Skurin 22, Marković 31, 64, Kowalczyk 58 - Zapolnik 42

ZAGŁĘBIE LUBIN - CRACOVIA 0:0

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-28
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	30	45	32-28
8. Piast Gliwice	31	40	40-41
9. Legia Warszawa	31	40	35-36
10. Radomiak Radom	30	40	46-43
11. Korona Kielce	31	39	38-37
12. Cracovia	31	39	35-38
13. Motor Lublin	31	39	39-46
14. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
15. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Bruk-Bet Nieciecza	31	28	37-60

Program 32. kolejki

Piątek, 8.05

Raków Częstochowa - Korona Kielce (godz. 18.00), Lech Poznań - Arka Gdynia (godz. 20.30).

Sobota, 9.05

Widzew Łódź - Lechia Gdańsk (godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin (godz. 20.15).

Niedziela, 10.05

Piast Gliwice - GKS Katowice (godz. 12.15), Wisła Płock - Motor Lublin (godz. 14.45), Bruk-Bet Nieciecza - Legia Warszawa (godz. 17.30).

Poniedziałek, 11.05

Cracovia - Radomiak Radom (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

16 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

15 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

13 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

12 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Kapustka (Legia Warszawa)

Bez niego nie byłoby wydarzenia zwycięstwa nad Widzewem Łódź. To on w finałowej akcji oddał strzał, po którym piłkę zmierzającą do siatki musnął jeszcze Rafał Adamski, który zapisany został ostatecznie w protokole jako autor gola. Wygląda na to, że stołeczna drużyna jednak nie spadnie z Ekstraklasy. A łódzka?



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Niels Fredriksen nie był pewny wygranej. Ale Marek Papszun był już zadowolony

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Broniący tytułu piłkarze Lecha pokonali w Lublinie Motor 1:0. W ostatnich sekundach Legia uratowała z kolei zwycięstwo z łódzkim Widzewem.

Trener piłkarzy Lecha Poznań - Niels Fredriksen przyznał po wyjazdowym zwycięstwie nad Motorem Lublin, że do końca jego zespół nie mógł być pewny tej wygranej.

- Widać, że musimy jeszcze pracować nad skutecznością - ocenił.

Spotkanie Motoru z Lechem rozegrane zostało na nowej murawie, którą wreszcie - po zimowych problemach i... późniejszych przepychankach - rozłożono na lubelskim stadionie.

- Pochwała należy się gospodarzom za znakomicie przygotowane boisko, bo w ten sposób możemy zwiększyć poziom gry w ekstraklasie - nie krył uznania trener poznańskiej ekipy,

rozpoczynając od tych słów swoje wystąpienie na pomeczowej konferencji.

To, że piłkarze mieli możliwość grania na równiutkiej murawie, niewątpliwie bardziej sprzyjało gościom, którzy mają zawodników o większych umiejętnościach technicznych. Faktycznie, Poznaniacy lepiej operowali piłką i stworzyli więcej sytuacji, z których mogli zdobyć kolejne bramki.

- Wygrał zespół, który w ogólnym rozrachunku był lepszy, jednak muszę pochwa-

lić swoich piłkarzy, że zagraли znacznie lepiej niż w ostatnim meczu z Widzewem i próbowali się odgrzyźć. Mogliśmy stracić coś więcej niż trzy punkty, ale drużyna pokazała, że mentalnie nie mamy się o co martwić, bo nastawienia i zaangażowania nie można jej odmówić - stwierdził Mateusz Stolarski, trener Motoru.

Z kolei trener Legii Warszawa Marek Papszun był zadowolony z postawy swojej drużyny po zwycięstwie nad Widzewem Łódź.

- Byliśmy bardziej zdeterminowani - ocenił.

Wydawało się, że mecz zakończy się remisem, lecz w ostatniej akcji - po sporym zamieszaniu - piłkę w bramce umieścił stojący niemal na linii bramkowej Rafał Adamski, który dostawił stopę po uderzeniu Bartosza Kapustki.

- Gratuluję piłkarzom. Kibice po raz kolejny byli naszym dwunastym zawodnikiem. To zwycięstwo jest dla nich nagrodą. W ostatniej akcji meczu strzelamy gola. Tego nie dało

się lepiej wyreżyserować. Nie było to jednak wielkie widowisko, bo grały dwie drużyny walczące o utrzymanie - powiedział Papszun na konferencji prasowej.

Legia podniosła się po bolesnej porażce z Lechem Poznań (0:4) w poprzedniej kolejce.

- Cieszę się, że stanęliśmy szybko na nogi po mizernym wyniku w Poznaniu. Wielu zawodników pokazało, że ma Legię w sercu, nawet jeśli po sezonie odejdą z klubu - podkreślił Papszun. ©

Kacper Woryna wygrywa Grand Prix Niemiec

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Trochę nieoczekiwanie, niespełna 30-letni Kacper Woryna wygrał w bawarskim Landshut zawody żużlowe o Grand Prix Niemiec - pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata.

Landshut po raz czwarty gościł turniej żużlowy Grand Prix. Przed dwoma laty, Bartosz Zmarzlik był tu drugi, a przed rokiem wygrał.

W tym sezonie, Kacper Woryna - wnuczek Antoniego Woryny, pierwszego Polaka, który wywalczył medal indywidualnych mistrzostw świata na żużlu (1966), debiutuje jako stały uczestnik cyklu Grand Prix. Na torze „Ellermühle Speedway Stadium”, sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bardziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshut, Woryna zdobył 8 punktów, co dało mu ledwie 6. miejsce. Miał nawet szansę na znalezienie się w czołowej „dwójce” i zapewnienie sobie bezpośredniego awansu do finału, ale w swoim czwartym wy-

ścigu dotknął na starcie taśmy i został zdyskwalifikowany.

W fazie zasadniczej bezkonkurencyjny był brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Daniel Bewley, który wygrał wszystkie pięć wyścigów. Zmarzlik, 6-krotny mistrz świata, jeździł bez błysku - czterokrotnie był drugi i odniósł jedno zwycięstwo. Mimo to z dorobkiem 11 punktów awansował do finału.

W pierwszym wyścigu ostatniej szansy Woryna prowadził od startu do mety, pozostawiając w pokonanym polu m.in. ubiegłoroczny wicemistrza świata Australijczyk Brady'ego Kurtza. W drugim pojechali Patryk Dudek i Dominik Kubera, ale to nie oni odegrali główne role w walce o awans. W efektownym stylu uzyskał go Brytyjczyk Robert Lambert, który na ostatnim okrążeniu wyprzedził Szweda Fredrika Lindgrena.

W wielkim finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał już do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypadło Zmarzlikowi, który do końca musiał odpierać ataki Lamberta.



- Spokojnie, jest fajnie, ale jeszcze dziewięć rund do końca - uspokaja Kacper Woryna

Tym samym, Woryna odniósł jeden z największych sukcesów w karierze. Mistrz świata juniorów z 2017 roku i drużynowy mistrz Europy z 2022 ostatnio jest w wysokiej formie. Poprzez eliminacje uzyskał awans do cyklu GP, a przed miesiącem wygrał w Opolu prestiżowy turniej o Złoty Kask.

Tegoroczny cykl mistrzostw świata składa się z dziesięciu turniejów. Kolejny turniej odbędzie się 23 maja w Pradze.

GRAND PRIX NIEMIEC

1. Kacper Woryna (Polska) - 11+3 (1,2,3,1,2,3) - 20 pkt.; 2. Daniel Bewley (W. Brytania) - 17 (3,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 12 (2,2,2,2,3,1) - 16; 4. Robert Lambert (W. Brytania) - 9+3

(3,1,0,2,3,0) - 14; 5. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 8+2 (1,2,1,3,1) - 12; 6. Jason Doyle (Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Patryk Dudek (Polska) - 9+1 (3,0,2,1,3) - 10; 8. Jack Holder - 7+1 (3,1,2,0,1) - 9; 9. Brady Kurtz (obaj Australia) - 10+0 (2,3,0,3,2) - 8; 10. Dominik Kubera (Polska) - 6+0 (0,3,2,1,0) - 7; 11. Nazar Parnicki (Ukraina) - 6 (1,0,3,1,1) - 6; 12. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 6 (2,1,1,0,2) - 5; 13. Norick Blödm (Niemcy) - 6 (0,1,1,2,2) - 4; 14. Max Fricke (Australia) - 5 (0,2,0,3,0) - 3; 15. Michael Jepsen Jen-

sen - 4 (0,0,3,1,0) - 2; 16. Leon Madsen (obaj Dania) - 3 (2,0,1,0,0) - 1; 17. Kevin Wölbert - 0 (0) - 0; 18. Valentin Grobauer (obaj Niemcy) - ns - 0.

Bieg po biegu:

1. (69,43) Dudek, Madsen, Parnicki, Kubera
2. (68,71) Lambert, Lebediew, Woryna, Blödm
3. (68,46) Holder, Zmarzlik, Doyle, Fricke
4. (68,07) Bewley, Kurtz, Lindgren, Jepsen Jensen
5. (69,79) Bewley, Zmarzlik, Lambert, Dudek
6. (69,99) Kurtz, Fricke, Lebediew, Parnicki
7. (71,09) Doyle, Lindgren, Blödm, Madsen
8. (70,34) Kubera, Woryna, Holder, Jepsen Jensen
9. (69,38) Jepsen Jensen, Dudek, Lebediew, Doyle
10. (69,59) Parnicki, Holder, Lindgren, Lambert
11. (68,90) Woryna, Zmarzlik, Madsen, Kurtz
12. (68,72) Bewley, Kubera, Blödm, Fricke
13. (69,45) Kurtz, Blödm, Dudek, Holder
14. (69,38) Bewley, Doyle, Parnicki, Wölbert (Woryna - t)
15. (70,09) Fricke, Lambert, Jepsen Jensen, Madsen
16. (69,38) Lindgren, Zmarzlik, Kubera, Lebediew
17. (69,45) Dudek, Woryna, Lindgren, Fricke
18. (69,51) Zmarzlik, Blödm, Parnicki, Jepsen Jensen
19. (69,71) Bewley, Lebediew, Holder, Madsen
20. (69,00) Lambert, Kurtz, Doyle, Kubera

Półfinały:
21. (69,86) Woryna, Doyle, Holder, Kurtz
22. (69,54) Lambert, Lindgren, Dudek, Kubera

Finał:
23. (69,55) Woryna, Bewley, Zmarzlik, Lambert
© ©

Polacy w Porto już świętują mistrzostwo. Lewandowski błysnął przed El Claciso

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

FC Porto cieszyło się już ze zdobycia mistrzowskiego tytułu w Portugalii, a kluczową rolę odegrało w tym sukcesie polskie trio - Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszeński.

Robert Lewandowski wyszedł w podstawowym składzie Barcelony i rozegrał pełne 90 minut w meczu 34. kolejki La Liga z Osasuną Pampeluna (2:1). Polak dopiero w 81. minucie rozpoczął strzelanie w meczu, notując swoje trzynaste trafienie w bieżącym sezonie. 37-letniemu napastnikowi udało się urwać obrońcom, znaleźć odrobinę wolnej przestrzeni, wyskoczyć do piłki, a następnie oddać precyzyjny strzał głową.

Mistrzowskie scenariusze dla Barcy

Później prowadzenie jeszcze podwyższył Ferran Torres. Ekspresowo natomiast gospodarze na Estadio El Sadar strzelili gola kontaktowego, zaskakując mistrzów Hiszpanii tuż przed końcem podstawowego czasu.

Piłkarze Flicka po sobotnim zwycięstwie nad Osasuną mają na koncie już 88 punktów.

I w przejściowej tabeli (przed rozegranie wszystkich spotkań 34. serii gier) wypracowali aż czterema oczek przewagi nad drugim Realem Madryt, ale ze świętowaniem obrony tytułu musieli poczekać - co najmniej - do niedzielnego meczu (rozegranego po zamknięciu tego wydania) Królewskich z Espanyolem. I liczyć, że derbowy rywal z Barcelony urwie punkty zespołowi trenera Álvaro Arbeloi. Tak czy inaczej, do zaplanowanego za tydzień El Claciso Barcelona przystąpi w roli faworyta.

- Chciałbym znowu celebrować mistrzostwo z Barceloną. To wspaniały moment, wygrać ligę i świętować z kibicami na ulicach miasta. Nie wiem, kiedy to nastąpi, a nie będziemy rozmawiać o mojej przyszłości, dopóki nie wygramy ligi - powiedział po meczu Lewandowski. - Do rozegrania zostały nam cztery mecze i naszym celem jest wygranie ich wszystkich. Zdobycie 100 punktów w sezonie, to byłoby coś.

FC Porto z Polakami świętowało tytuł

Mistrzostwo Portugalii po kolejnej skromnej wygranej zapewniło sobie FC Porto. „Smoki” wygrały u siebie z niżej notowaną Alvercą (1:0) po голу polskiego obrońcy Jana Bednarka, który przesądził o 31. tytule w bogatej



Lewandowski będzie rozmawiał o swojej przyszłości dopiero wtedy, gdy Barca zapewni sobie mistrzostwo

historii klubu z Estádio do Dragão. W meczu 32. kolejki do przerwy występował drugi z Polaków, Jakub Kiwior, który został zmieniony w 46. minucie. Z kolei Oskar Pietuszeński pojawił się na boisku chwilę po upływie godziny.

Dziennikarze podkreślają znaczenie gola Bednarka w 40. minucie, dzięki któremu gospodarze przypieczętowali wygranę ligi. Relacjonując sobotnie

spotkanie na Estadio do Dragao stacja Sport TV i radio Antena 1 oceniły jednak, że „Smoki” zbyt skromnie pokonały gości. Wspomniane media odnotowały, iż wywalczone w sobotę trofeum jest pierwszym tytułem mistrzowskim w karierze prezesa FC Porto Andre Villasa-Boasa. Przy okazji przypomniano, że to on był kluczową postacią przy zakontraktowaniu przez klub polskiego tercetu.

Według portugalskich dziennikarzy dobra postawa duetu Bednarek - Kiwior spowodowanego na początku sezonu z ligi angielskiej, była decydująca dla „odważnej decyzji” zakupu w styczniu przez FC Porto 17-letniego skrzydłowego z Polski, Oskara Pietuszeńskiego, który kosztował ponad osiem milionów euro z łatwymi do aktywowania dla Jagiellonii bonusami.

Nasi pokazali się w Serie A

Reszta Polaków w ligach zagranicznych? Niewiele się działo we włoskiej Serie A. W podstawowych składach wyszli tylko Adam Buksa, który w meczu Udinese z Torino (2:0) miał jedną dogodną sytuację po strzale w słupek. I został zmieniony przed końcowym gwizdkiem. Od pierwszej minuty zagrał też Nicola Zalewski (dostał najwyższą notę) dla Atalanty Bergamo w meczu z Genoa (0:0). Był aktywny na skrzydle i w swoim stylu często szukał dryblingów, jednak nie przełożyło się to na gole. A bezbramkowy rezultat utrzymał się do końca spotkania.

W Niemczech z kolei kolejnego pełnego meczu nie rozegrał wypożyczony z Wolfsburga do FC Köln Jakub Kamiński. Jego drużyna bramkowo (2:2) zremi-

sowała z Unionem Berlin prowadzonym przez trenerkę Marie-Louise Etę.

Bogusz zagrał dla Houston

Za wielką wodą w pełnym wymiarze czasowym zagrał Mateusz Bogusz dla Houston Dynamo, które po голу byłego piłkarza Górnika Zabrze Lawrence'a Ennaliego odniosło zwycięstwo nad Colorado w amerykańskiej lidze MLS.

WYNIKI MECZÓW LIG TOP 5

35. kolejka Premier League:
Leeds - Burnley 3:1, Brentford - West Ham 3:0, Newcastle - Brighton 3:1, Wolverhampton - Sunderland 1:1, Arsenal - Fulham 3:0.

32. kolejka Ligue 1:
Nantes - Olympique Marsylia 3:0, PSG - Lorient 2:2, Metz - AS Monaco 1:2, Nice - Lens 1:1.

34. kolejka La Liga:
Girona - Mallorca 0:1, Villarreal - Levante 5:1, Valencia - Atletico Madryt 0:2, Deportivo Alaves - Athletic Bilbao 2:4, Osasuna - FC Barcelona 1:2.

32. kolejka Bundesligi:
Union Berlin - FC Koeln 2:2, Eintracht Frankfurt - HSV 1:2, Bayern - Heidenheim 3:3, Werder Brema - Augsburg 1:3, Hoffenheim - Stuttgart 3:3, Bayer Leverkusen - RB Lipsk 4:1.

35. kolejka Serie A:
Pisa FC - Lecce 1:2, Udinese - Torino 2:0, Como - SSC Napoli 0:0, Atalanta - Genoa 0:0.
© ©

Skoki narciarskie Adam Małysz wkrótce przestanie być prezesem PZN

APOLONIUSZ TAJNER WRACA DO POLSKICH SKOKÓW I NART

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O nadchodzących wyborach w Polskim Związku Narciarskim rozmawiamy z Andrzejem Kozakiem, prezesem Tatrzańskiego Związku Narciarskiego.

Ostatnie tygodnie, jeśli chodzi o wydarzenia związane z wyborem nowego szefa PZN są dosyć zaskakujące. Swoją kandydaturę zadeklarował Apoloniusz Tajner.

Nasz statut nie ogranicza liczby kandydatów. Wybory odbędą się 13 czerwca, a kandydaturę pana Tajnera najprawdopodobniej oficjalnie złoży Śląsko-Beskidzki Związek Narciarski. Decyzję w tej sprawie podejmiemy zapewne w tym tygodniu, gdy odbędzie się zebranie jego delegatów. Zawarliśmy z tym okręgiem nieformalne porozumienie, że my jako Tatrzański Związek Narciarski nie wystawiamy innego kandydata. Naszym kandydatem do tej pory był Małysz, a teraz będzie Tajner.

Deklaracja Tajnera mogła chyba zaskoczyć Adama Małysza, który o decyzji swojego byłego trenera dowiedział się, zanim sam ogłosił, czy będzie kandydował w wyborach.

Małysz oraz ja i prezes Andrzej Wąsowicz (prezes ŚBZN, przyp. red.) spotkaliśmy się w Wiśle w połowie marca i ustaliliśmy, że Małysz był i jest naszym kandydatem na kolejną kadencję. W momencie, gdy on złożył rezygnację, to mamy kandydata Tajnera. Nie zamierzamy nikogo innego zgłaszać do wyborów. Od początku, podkreślę jeszcze raz, naszym kandydatem był Adam. Nie chcemy dzielić środowiska, przeciwnie - chcemy go łączyć. Trochę lat nam się to już udaje i chyba dobrze funkcjonuje. Myślę, że jest to dobre przede wszystkim dla polskiego narciarstwa. Mam nadzieję, że także kontrowersje, które powstają wobec tej sytuacji również uda się nam załagodzić.

Co się zatem takiego wydarzyło, że miesiąc później zasadniczo zmieniliście zdanie?
Nic szczególnego. Być może Adam przemyslał, jaką decyzję podjąć odnośnie kolejnych



Apoloniusz Tajner najprawdopodobniej zastąpi w fotelu prezesa PZN Adama Małysza

wyborów, może nie chciał konkurować, bo to na pewno byłoby ciekawe, kto by je wygrał. Ale powiedział nam wtedy w marcu, że jest wszystkim trochę wypalony, że cała biurokracja związana z zarządzaniem związkiem trochę go przerosła. Wbrew temu co się myśli, PZN to jest jednak duża firma ze sporym budżetem, która ma kilkadziesiąt milionów zysku i te pieniądze trzeba wydać. To wszystko wymaga znajomości szeregu spraw związanych z biurokracją. Po decyzji Małysza, że rezygnuje, poinformowałem naszych działaczy, że od tej pory naszym kandydatem jest Apoloniusz Tajner. Trzeba zauważyć, że nasze środowisko, o którym mówi Tajner, jest bardzo szerokie i liczy aż osiem okręgów.

Jak oceniacie cztery lata pracy w związku Małysza?

Na pewno otwierał wiele drzwi i jesteśmy mu za to wdzięczni, za co zresztą podczas ostatniego zjazdu w Krakowie podziękowaliśmy. Finał jego pracy był wspaniały, bo na igrzyskach w Mediolanie zdobyliśmy trzy medale. To

był tak duży sukces jak medal Wojciecha Fortuny w Sapporo w 1972 roku.

Co dalej z Małyszem? Chciecie zatrzymać go w jakiejś roli w PZN? Podczas poprzedniej kadencji Tajnera był dyrektorem sportowym do spraw skoków i kombinacji norweskiej.

Takich ludzi jak Adam nie mamy zbyt wielu i nie możemy ich tracić. Na pewno trochę sobie teraz odpocznie, przemyśli parę spraw i jeśli wyrazi tylko chęć, aby pracować dla związku, złoży jakąś swoją propozycję, to jak najbardziej jesteśmy za. Na pewno mu pomożemy. Te decyzje będą jednak zależeć już od nowego zarządu.

Czego będziecie oczekiwać od Tajnera, który prezesem PZN był już w przeszłości przez szesnaście lat od 2006 do 2022 roku?

Jesteśmy pewni, że jego kadencja będzie przewidywalna. Sprawdził się w tej roli przez wiele lat, to były czasy największych sukcesów Polskiego Związku Narciarskiego. Nie chodzi tylko o wyniki

sportowe. Będziemy oczekiwali, aby te z kolei, nie tylko w skokach narciarskich, ale też innych dyscyplinach były lepsze. Przypomnę, że za jego kadencji mieliśmy w biegach świetną Justyną Kowalczyk, objawił się też talent Maryny Gąsienicy-Daniel. Tajner żył i żyje związkiem. Chyba odnajdywał się w tej pracy dużo lepiej niż w swojej nowej roli posła. Współpracowałem z nim wiele lat i wiem, że potrafił być bardzo zaangażowany. Funkcjonował w Krakowie i niemalże mieszkał w biurze PZN. Prezes, oprócz tego, że reprezentuje związek, musi też panować nad całą sytuacją.

Po wyborach, PZN podejmie współpracę z trenerem Stefanem Horngacherem?

Wyrażamy taką chęć, ale jest to poważne wyzwanie logistyczno-finansowe i decyzję w jego sprawie podejmie już nowy zarząd. Ta sprawa może zostać rozwiązana już 14 czerwca podczas pierwszego posiedzenia nowych władz związku. Na pewno taka wola jest.

©©

Udana sportowa majówka dla naszych zawodników

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

HOKEJ NA LODZIE. Polscy hokeiści od zwycięstwa rozpoczęli udział w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sosnowcu. W pierwszym meczu Biało-Czerwoni pokonali Ukrainę 3:2.

Przed rokiem podczas mistrzostw w rumuńskim Sfantu Gheorghe Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 1:4. Tym razem, przy mocnym wsparciu polskiej publiczności, udało im się zrewanżować. W pozostałych sobotnich meczach: Japonia przegrała z Francją 3:4, a Litwa z Kazachstanem 1:4. Kolejnymi rywalami reprezentacji Polski będą Francja (mecz rozegrany został w niedzielę, już po zamknięciu wydania), Kazachstan (5.05), Japonia (7.05) oraz Litwa (8.05).

Wszystkie mecze Polaków rozpoczynać się będą o godz. 19.30. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata Elity wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce, zostanie zdegradowana do Dywizji 1B.

Bartnik ze złotem

Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyego o dwa oraz Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy. Srebrne krążki w karabinie na 300 metrów w pozycji leżąc zdobyli Karolina Romańczyk (WKS Śląsk Wrocław) oraz Andrzej Burda (Kobudo Opole). Mistrzostwa Europy w Osijeku w strzelaniu z karabinka małokalibrowego na 50 m, pistoletu na 25 i 50 m oraz karabinu na 300 m zakończyła się 18 maja.

Udany występ Bryla i Łosiaka w Brazylii

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do półfinału rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasili. W ćwierćfinale wygrali z Holendrami Leonem Luinim i Matthew Immersem 2:0 (21:18, 21:14). Wcześniej Bryl i Łosiak pokonali w 1/8 finału, również bez większych kłopotów, Norwęgów Hendrika Nikolaia Mola i Mathiasa Berntsena 2:0 (21:16, 21:15).

W niedzielnym półfinale rywalem Polaków byli Łotyśze Martins Plavins oraz Kristians Fokerots, Rozgrywki Beach Pro Tour Elite16 Brasilia są dla pol-

skich siatkarzy drugim turniejem w tegorocznym sezonie reprezentacyjnym - w pierwszych zawodach w brazylijskiej Saquaremie nasz duet zajął piąte miejsce.

Polacy z awansem na mistrzostwa świata

Dwie lekkoatletyczne polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet oraz mieszana 4x400 m. Biało-Czerwoni awans uzyskali podczas zawodów World Athletics Relays, które odbyły się w Botswanie. Polacy zanotowali dobre starty i zapewnili sobie awans do niedzielnych finałów.

Sztafeta mieszana wystąpiła w składzie: Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka. W składzie sztafety kobiet znalazły się: Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska. Mistrzostwa świata w Pekinie odbędą się od 11 do 17 września 2027 roku.

Katarzyna Kawa wygrała turniej WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou. To największy w karierze sukces Polki.

W finale Kawa pokonała Słowenkę Veronikę Erjavec 6:0, 6:4. Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu 33-letnia Polka awansuje ze 163. na 138. miejsce. Kawa otrzymała też nagrodę 15 500 dolarów. Ranga WTA 125 to odpowiednik męskiego challenger. Jeden szczebel poniżej WTA Tour.

Do finału turnieju ATP 175 mężczyzn na kortach ziemnych w Cagliari awansował Hubert Hurkacz. W półfinale Polak wygrał z Argentyńczykiem Romanem Andresem Burruchą (nr 4.) 4:6, 7:6 (7-3), 6:3. Wroclawianin - niegdyś klasyfikowany w czołowej dziesiątce rankingu ATP - rzadko występuje w turniejach rangi challenger, ale w tym roku zdarzyło się to już po raz drugi. 9 marca przegrał w swoim inauguracyjnym pojedynku w Cap Cana na Dominikanie. Na Sardynii 29-letni Wroclawianin otrzymał tzw. dziką kartę.

W niedzielnym finale rozegranym już po zamknięciu tego wydania, Hurkacz zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, Włochem Matteo Arnaldim.

©©

Wywiad tygodnia Przełamanie bariery 1:55:00 byłoby ogromnym szokiem dla świata nauki i sportu, ale...

Fenomenalny rekord świata w maratonie to tylko etap przejściowy, a nie kres możliwości

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z profesorem Janem Chmurą - fizjologiem i maratończykiem, który prowadząc badania także na sobie między 63. a 76. rokiem życia, zdobył m.in. koronę World Marathon Majors oraz koronę Siedmiu Kontynentów. I legitymuje się działającym na wyobraźnię rekordem życiowym 3:22:57.

Człowiek złamał kolejną niewyobrażalną do niedawna granicę - Sebastian Sawe przebiegł maraton poniżej dwóch godzin. Jak podchodzi do takiego wyczynu nauka, fizjologia?

To wydarzenie epokowe, datę 26 kwietnia 2026 roku zapiszemy szczególnie kolorem w historii. Świat sportu czekał od dłuższego czasu na przełamanie bariery dwóch godzin, można ją porównać do przekroczenia granicy dziesięciu sekund w sprincie. Prywatnie - jako maratończyk, który przebiegł dwadzieścia pięć klasycznych maratonów - mogę powiedzieć, że dla mnie to szok. Jako naukowiec wiem jednak, że możliwości człowieka są oczywiście większe. O czym zresztą przekonamy się szybciej niż później.

Jak ten czas, 1:59:30 uzyskany przez Kenijczyka, przekłada się na poszczególne odcinki?

Na wstępie powiem, że rekord padł w Londynie, gdzie - swoją drogą - startowałem w tym samym czasie, kiedy biegł tam Eliud Kipchoge - ówczesny rekordzista świata. I nie ma w tym grama przypadku, bo trasa jest niebywale ciekawa, płaska; wymagająca, ale też sprzyjająca nabraniu właściwej prędkości. Konkretnie - średnia Sawe wyniosła 21,19 km/h. Czyli 5,89 m/s! To naprawdę coś trudnego nawet do wyobrażenia - każdy kilometr przebiegnięty w 2,49 s., każde sto metrów w granicach 16,9 s. Proszę wejść na bieżnię lekkoatletyczną i przebiec po prostu klasyczny sprinterski odcinek w podobnym czasie. Uczeń szkoły średniej powinien - raz - dać radę. Dla 20-latką, może to już być jednak problem. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że Sebastian druga część dystansu pokonał o minutę i osiem sekund szybciej,

niż biegł do półmetka! Druga połowa była wręcz znacząco szybsza pomimo narastającego zmęczenia, co pokazuje, jak Kenijczyk jest fenomenalnie wytrenowany. I potwierdza... moją teorię progu psychomotorycznego zmęczenia. W przypadku Sawe przesunięto za nieosiągalne dotąd granice.

Czym możemy tłumaczyć gigantyczne wręcz przyspieszenie maratończyków w ostatnich latach?

Jeśli popatrzymy przez pryzmat 57 ostatnich lat na rekord świata, to rzeczywiście był poprawiany sukcesywnie, ale raczej kosmetycznie. 30 maja 1969 w Antwerpii Dirk Clayton przebiegł dystans w 2:08:34. Czyli wynik przez niemal sześć dekad został przesunięty o nieco ponad 9 minut. Tyle że aż dwie minuty i dziewięć sekund udało się „urwać” w ostatnim czteroleciu. To pokazuje, w jak niewiarygodnym tempie następuje teraz rozwój maratonu na świecie. Rekordy bite są obecnie o minuty, nie sekundy. Świętej pamięci Kevin Kiptum poprawił wynik Kipchoge o ponad minutę i teraz Sawe też „dołożył” ponad minutę. To naprawdę dowód, że nauczyliśmy się wykorzystywać możliwości organizmu człowieka lepiej niż przez całe wcześniejsze półwiecze.

Jak długo, pańskim zdaniem, będziemy czekali na następne - niewyobrażalne dziś - rekordy świata? I czy kolejny znów będzie lepszy o minutę z okładem?

Przełamanie wyniku 1:55:00 byłoby ogromnym szokiem dla świata nauki i sportu, bo nikt nie jest jeszcze na to gotowy, ale myślę, że już powinniśmy się nim...oswajać. Oczywiście wiem, że najnowsze modele prognostyczne jako limit biologiczny naszego organizmu pokazują czas 1:58.00 na dystansie 42 kilometrów i 195 metrów, ale moim zdaniem to etap przejściowy, a nie prawdziwy kres ludzkich możliwości. Naturalnie, mam świadomość, że aby złamać wskazaną przeze mnie granicę biegacz musi każde 100 metrów pokonać średnio w 16,3 sekundy, a każde 5 kilometrów w 13,37 minuty, czyli każdy kilometr przebiegać o 7 sekund szybciej niż świeżo



Rekordzista świata Sebastian Sawe został powitany w Kenii niczym narodowy bohater

kreowany rekordzista świata Sawe i generalnie utrzymać tempo 22 km/h, ale to jest możliwe! Tylko wymaga wyjścia poza schematy i całkowitego przededefiniowania granic ludzkich możliwości. Nasze myślenie musi być ukierunkowane na coraz wyższe obciążenia treningowe. Nauka musi wreszcie wejść w sferę neurofizjologicznego przełamania bariery zmęczenia w mózgu. Współczesny trening właśnie w biegach długodystansowych musi być nakierowany na strefę rezerwy psychomotorycznej, która mieści się między progiem beztlenowym a progiem psychomotorycznym zmęczenia, i jest związana z funkcjonowaniem ośrodkowego układu nerwowego. Musimy wejść w tak zwaną sferę pełnej integracji neurometabolicznej. Czyli nie możemy koncentrować się na pracy nóg, czy na układzie sercowo-naczyniowym, na mięśniach, ale musimy się opierać coraz mocniej - we współczesnej technologii treningowej - o filar neurologiczny, nerwowy.

A przekładając z języka naukowego na praktykę treningową, co zmieni się w pierwszej kolejności?

Trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim wytwarzanie energii. Suplementacja ketonowa czwartej generacji to podstawa. Niezwykle istotna

jest także redefinicja biomechaniki, a dokładnie podejście do obuwia. Buty czwartej generacji o zmiennej sztywności kompozytowej powodują, że im zawodnik przekazuje większą energię podłożu, tym większy zwrot otrzymuje od układu mechanicznego buta. A to zwiększa dynamikę ruchu i prędkość biegu. Dodać trzeba zagadnienia związane aerodynamiką i redukcją oporu, trwając już także badania nad modyfikacją nawierzchni w biegach długodystansowych, ale to temat na osobne opowiadanie. Historia sportu pokazuje, że każda wielka granica była na początku więzieniem umysłu dla zawodników. I na tym trzeba się skupić. Bo chodzi o to, że - oczywiście starannie wyselekcjonowany - zawodnik musi przestać traktować wynik godzin 1:55:00 jako nieosiągalny. Czyli musi przenieść go ze sfery marzeń, uznać za realny i w pełni osiągalny. Nieodczuwalna jest także personalizacja nutrigenetyczna żywienia - chodzi przede wszystkim o dostosowanie pokarmów do profilu genetycznego biegacza. Do tego dochodzą jeszcze inteligentne protokoły chłodzenia podczas biegu, a także wykorzystanie sensorów do pomiaru stężenia mleczanu glukozy. Te wszystkie czynniki muszą się zgrać, ale wszystkie są już naprawdę w zasięgu naszej ręki.

Wszystko brzmi trochę kosmicznie, ale w sumie przekonująco, tylko mam obawę, że świat sportu pójdzie w kierunku tworzenia super brojlów. I to od bardzo młodego wieku, być może dziecięcego...

Owszem, to prawda, ale nie ma innej drogi we współczesnym świecie, którą można pójść po nowe rekordy i przełamywanie kolejnych barier. Dzisiaj rekord świata Usaina Bolta na 100 metrów to 9,58. Zrobiłem jednak analizę najszybszych sprinterów świata na odcinkach dziesięciometrowych i wyszło mi, że w zasięgu był wynik 9,37.

Na czym opierała się ta analiza?

Kim Collins, Bruny Surin i Maurice Green - oni byli do czterdziestego metra najszybsi na poszczególnych odcinkach 10-metrowych, a od czterdziestego metra już do końca dominował Bolt. Czyli krótko mówiąc, gdyby Bolt poprawił początek biegu do poziomu najlepszych współczesnych mu sprinterów...

... to może odbyłoby się to kosztem takiej fenomenalnej wytrzymałości szybkościowej.

Ciekawe podejście, ale w nauce chodzi o to, żeby pokazywać rezerwy i dążyć do ich pełnego wydobycia. Praktyka pokazała, że nie ze wszystkimi

Bolt wygrywał do 40. metra, więc należy zakładać, że tam miał największe niewykorzystane zasoby.

Podobały się panu baraż o mundial w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski?

Jako wieloletniego kibica futbolu, który nadal prowadzi w klubach badania - w Polsce i za granicą - bardzo dotknęło mnie, że Białe-Czerwone zabraknie na piłkarskich mistrzostwach świata. Bo to najważniejsze zawody, najbardziej prestiżowe. Tyle że z faktami nie sposób dyskutować, a nam brakuje wiele do szerokiej nawet czołówki, począwszy od zdrowego... spojrzenia na rzeczywistość polskiego futbolu. Trzeba już krzyczeć o niedostatkach w szkoleniu, mówienie nie wystarcza. Jedyne pocieszenie jest takie, że zmiana selekcjonera wprowadziła lepszą atmosferę, dzięki której można wydobywać głębszy potencjał, dotrzeć do psychiki zawodnika i sięgnąć po ukryte rezerwy, o których tyle wcześniej mówiliśmy. Jan Urban w znakomity sposób buduje relacje i klimat w kadrze, ale indywidualne błędy spowodowały, że eliminacje przegraliśmy.

Mecz z Albanią był do... zapomnienia. Natomiast ten ze Szwecją wywołał różnorodne komentarze.

A w sumie nie powinien, bo zagraliśmy zdecydowanie najlepsze - moim zdaniem - spotkanie w całych eliminacjach; choć prawdą jest również, że przeciwnik za wysoko nie zawiesił poprzeczki. Niemniej jednak, przegraliśmy niezasłużenie. W tym meczu byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym, bardziej kreatywnym i dynamicznym, ale decydująca okazała się większa liczba błędów indywidualnych popełnionych w kluczowych momentach. Mówiąc wprost, zabrakło nam jakości i głębi składu, a złe decyzje podjęte przez czołowych zawodników w defensywie - podjęte oczywiście przy olbrzymim i narastającym zmęczeniu - były brzemienne w skutki. Konkluzja, smutna, jest taka, że nie mieliśmy dostatecznej liczby klasowych zawodników, aby znaleźć się w gronie finalistów mundialu.

Piłka nożna 50 tysięcy kibiców, dwa gole i jedna czerwona kartka

Zabrze oszalało ze szczęścia. Raków rozczarował

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Górník Zabrze	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki
1:0 Roberto Massimo (32),
2:0 Maksym Chłani (65)

Górník Łubik ■ - Sacek (83. Olkowski), Janicki, Josema, Janża ■ (89. Ambros) - Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłani (83. Dimi ■), Massimo (74. Zmrzły) - Liseth (89. Podolski). Trener: Michał Gasparik.

Raków Zych - Dawidowicz (56. Ameyaw), Racovitan, Svarnas - Tudor, Bulat, Repka ■, Silva (66. Amorim) - Makuch (46. Fadiga), Lopez ■ (66. Rocha ■) - Brunes ■ (90+2). Trener: Łukasz Tomczyk.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork)
Widzów 50.072

Wypełniony po brzegi PGE Narodowy, piękna majowa pogoda i piłkarze Górnika oraz Rakowa walczący o STS Puchar Polski. W sobotę w Warszawie było wszystko to, co kibice lubią najbardziej.

Przed startem o trofeum, 5 milionów złotych i gwarantowane miejsce w III rundzie kwalifikacji Ligi Europy (w przypadku dołożenia mistrzostwa lub wicemistrzostwa kraju zamieni się to w przepustkę do eliminacji Ligi Mistrzów) obaj trenerzy odżegnawali się od uznania ich zespołów za faworyta. Obaj też zastanawiali się, jak przeprowadzić rywala w pole. Michał Gasparik starał się



Pierwszego gola strzelił Roberto Massimo (nr 15, z prawej)



W końcówce spotkania na murawie doszło do awantury

ukryć gotowość do gry Erika Janży, Łukasz Tomczyk nie zdradzał jak bardzo liczy na Ivi Lopeza, który strzelał gole w każdym finale, w jakim zagrał. Oczywiście były natomiast nadzieje pokładane w Jonatanie Braucie Brunecie, mającym szansę, by zostać królem snajperów tej edycji rozgrywek.

Górník po raz ostatni grał w finale w 2001 roku, a zdobył Puchar w 1972. Związaną z tym

presję dało się odczuć i była też widoczna w pierwszych minutach meczu, gdy obrońcy w dziwnie usztywniony sposób walczli, by powstrzymać Częstochowian. W miarę upływu czasu piłkarze Gasparika łapali jednak rytm i w 32. minucie objęli prowadzenie. Z rzutu różnego dośrodkował Janża, prosto na głowę stojącego tuż przy „krótkim” słupku Roberto Massimo i 25-letni Niemiec

uderzeniem głową wpakował piłkę do siatki. Cały sztab i kibice Górnika eksplodowali z radości.

Raków nie miał pomysłu jak odpowiedzieć na to zdarzenie i z wynikiem 0:1 schodził do szatni na przerwę.

Po niej Częstochowianie też jednak byli bezradni, a Górník grał swoje i pokazywał rosnącą pewność siebie. W 65. minucie zadał rywalom drugi cios. Maksym Chłani, który był bohaterem jednego z tekstów w przedmeczowym programie („Dzień Chłania?”), ośmieszył Frana Tudora, pognął na bramkę i bez problemów pokonał Oliwierę Zycha! Zapas dwóch goli w starciu z tak dysponowanym Rakowem dawał już wielki komfort graczom Gasparika.

Zabranie bezdyskusyjnie panowali na murawie aż do ostatniego gwizdka sędziego, który niemal znikł w donośnej euforii panującej wśród kibiców Górnika. Nieco wcześniej miały jednak miejsce dwa znaczące wydarzenia. Najpierw na murawie wszedł Łukasz Podolski, co stanowiło symboliczne zwieńczenie jego gry w klubie, którego ma zostać już wkrótce właścicielem. Chwilę później po absurdalnie brutalnym faulu na Poldim z boiska został wyrzucony sfrustrowany Brunes i doszło do potężnej awantury.

Górník wygrał finał całkowicie zasłużenie, odnosząc trzecie zwycięstwo w tym sezonie nad Rakowem. ©©

PGE Wybrzeże gra o finał

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Kiedy szczypiorniści PGE Wybrzeża Gdańsk zapraszają swoich kibiców do hali Ergo Arena, to znak, że stawka meczu jest wysoka.

Czwierćfinałowa rywalizacja w Orlenie Superlidze rozgrywana jest na zasadzie dwumeczu. Gdańszczanie wygrali w Głogowie 33:25, a rewanż w hali Ergo Arena miał być formalnością.

Początek meczu Wybrzeże - Chrobry wcale nie wskazywało na to, że goście złożyli broń. Wręcz przeciwnie, podopieczni trenera Witalija Nata mocno pracowali w obronie i wynik ciągle „kręcił się” koło remisu.

Ale Tomasz Gębala, Damian Domagała i spółka nie chcieli

w ten sposób grać. Gospodarze od stanu 8:8 zaczęli uciekać, aż w pewnym momencie pierwszej połowy prowadzili nawet 17:11. Szczypiorniści prowadzeni przez trenera Patryka Rombła rozluźnili się i zaczęli kontrolować losy spotkania.

Tyle tylko, że konsekwentnie grający Chrobry w 52 minucie meczu doprowadził do remisu 30:30. Końcówka należała jednak do gospodarzy.

Na kolejne sportowe emocje PGE Wybrzeże zaprasza swoich fanów dziś o godz. 20.30 do Ergo Areny. Wówczas rozegra pierwszy z dwóch spotkań fazy półfinałowej, a rywalem będzie mistrz Polski - Orlen Wisła Płock. To drużyna, z którą Gdańszczanie rywalizowali już trzykrotnie, wliczając finał Pucharu Polski. „Nafciarze” wciąż pokazują, że trudno ich zaskoczyć. ©©

Pani
Kamilli Piotrowskiej-Król

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

łącząc się w smutku
składają

Koleżanki i Koledzy
z firmy Terramar Sp. z o.o.



0011518144

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz
na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nierebowych. Kontakt tel. 58/73-57-231

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PANIA na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

REKLAMA

0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

0111517219

Z głębokim smutkiem
i poczuciem niepowetowanej straty
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej wieloletniej Koleżanki

śp

Joanny Swat



Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
składają

Zarząd oraz Pracownicy
PZM AMEX - Puck

Jesteśmy z Kasią ze sobą 30 lat i ona ciągle mnie fascynuje. To piękna i mądra kobieta

Jan Pietrzak o swojej żonie w „Super Expressie” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Viki Gabor została zhejtowana

Dariusz G., ojciec młodej piosenkarki, spędził w areszcie dziesięć miesięcy. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze postawiła mu pięć zarzutów, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwa i usiłowanie oszustwa. Przez internet przetończyła się fala hejtu, która dotknęła nie tylko Viki Gabor, ale i całą społeczność romską.

Maja Ostaszewska wraca do spektaklu

Aktorka od lat kojarzona jest z ciemnymi włosami. Czasami jednak dana rola wymaga od niej metamorfozy. Tym razem na potrzeby przedstawienia Ostaszewska pokazała się na Instagramie w jasnym blondzie. – Wracamy do spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego „Odyseja. Historia dla Hollywoodu” – wyjaśniła aktorka.

Paulina Gałązka zapomniała o żebrze

W ubiegłym tygodniu w „Tańcu z gwiazdami” widzowie byli świadkami wyjątkowo wymagającego występu Pauliny Gałązki. Aktorka tańczyła ze złamanym żebrzem, co znacząco utrudniło jej przygotowania i sam pokaz. Mimo bólu i ograniczeń fizycznych wykonała taniec do końca, co spotkało się z dużym uznaniem zarówno jury, jak i publiczności. – Jestem na bardzo dobrych, na receptę przepisanych, lekach przeciwbólowych i rzeczywiście zapomniałam o tym żebrze – powiedziała Plejadzie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Jan Serce TVP Kultura, 17:10

Pierwszy odcinek znanego serialu z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej. Jan Serce, czterdziestoletni kanalarz z Woli, jest człowiekiem bardzo nieśmiałym, zwłaszcza w kontaktach z kobietami. Matka postanawia więc wyswatać syna.

Teatr Telewizji: Potop TVP 1, 20:30

Słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza w nowoczesnej, lekkiej interpretacji Michała Siegoczyńskiego odświeża aktualne refleksje nad odwagą, lojalnością i patriotyzmem. W obliczu zagrożenia bohaterowie mierzą się z wyborem między walką a ocaleniem własnego życia.

Manchester by the Sea Polsat Film, 21:00

Lee Chandler jest zamkniętym w sobie dozorcą, który unika ludzi. Po śmierci starszego brata wraca w rodzinne strony, by zgodnie z wolą zmarłego zaopiekować się jego synem, Patrickiem. Na miejscu przekonuje się, że będzie musiał stawić czoła bolesnym wydarzeniom z przeszłości.

Ocean's 8 TVN 7, 23:20

Debbie Ocean przez 5 lat zajmowała się zaplanowaniem przejęcia wartego 150 mln dolarów naszyjnika, który podczas gali będzie miała na sobie sławna aktorka. Ocean będzie potrzebowała pomocy.

KRZYŻÓWKA NR 66

Poziomo:

- 1) rasa psów pokojowych,
- 6) kamizelka dla rozbitek,
- 11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
- 12) dawna wędrownica, włóczęga,
- 13) wymarły kuzyn dronta,
- 14) miasto na trasie Działdowo-Ciechanów,
- 15) aparat projekcyjny, rzutnik,
- 17) wschodnia potrawa z ryżu i baraniny,
- 18) byk czczony w starożytnym Egipcie,
- 19) zasłona na twarzy Arabki,
- 20) kwitnie wczesną wiosną,
- 23) dowódca wyprawy po złote Runo,
- 25) samochód terenowy jak wędrowiec,
- 26) osoba mało zaradna, fajtapa,
- 27) wystąpienie rzeki z brzegów,
- 28) gromada zmiennocieplnych kręgowców,
- 31) ukochany Ludmiły z poematu Puszkina,
- 34) roślina zarodnikowa na mokradłach,
- 36) „Major ...”, western z rolą Charltona Hestona,
- 37) opiekuńcze skrzydła, dozór,
- 38) wynagrodzenie dla aktora,
- 39) oficer przyboczny generała,
- 40) ryba podobna do łososia.

Pionowo:

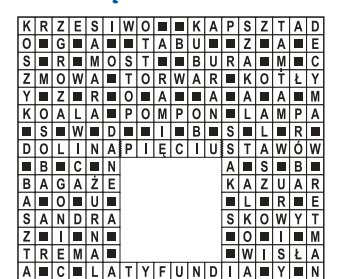
- 2) najbliższe otoczenie,
- 3) Yeti z czeskiej fabryki,
- 4) pora lepienia bałwanów,
- 5) himalajski stan w Indiach,
- 6) region we Włoszech z Neapolem,



- 7) forma w kształcie stopy wkładana do butów,
- 8) Hiszpania lub Indonezja,
- 9) ziemia odziedziczona po przodkach,
- 10) typ łyżew z zaokrąglonymi końcami,
- 16) Jerzy Szajnowicz, agent nr 1,
- 21) film Piotra Trzaskalskiego,
- 22) miasto na Półwyspie Iberyjskim,

- 23) ulubione drzewo Filona i Laury,
- 24) „... Czeka”, serial telewizyjny,
- 29) rycerz z Bogdańca, bohater powieści „Krzyżacy”,
- 30) wielki, wiekowy las,
- 32) przywidzenie, fatamorgana,
- 33) członko w maszynie do szycia,
- 34) w Trójmieście z Operą Leśną,
- 35) siewna trawa.

ROZWIĄZANIE NR 65



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale uważaj na impulsywne decyzje i słowa wobec bliskich. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś zapowiada, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy i znaleźć chwilę na przyjemności oraz rozmowy. Baran (21.03 - 19.04) Komunikacja będzie kluczem, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi mówić jasno i słuchać uważnie, by uniknąć nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i poczucie bezpieczeństwa. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych osób. Rak (22.06 - 22.07) Detale mają znaczenie, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupić się na zadaniach wymagających precyzji i cierpliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że kompromis przyniesie więcej korzyści niż upór i zamykanie się. Panna (23.08 - 22.09) Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś stanowczo radzi zaufać sobie, ale unikaj także nadmiernej podejrzliwości. Waga (23.09 - 22.10) Chęć przygód wzrośnie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje znaleźć jednak balans między obowiązkami a spontanicznością.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zrażać się drobnymi trudnościami i działać krok po kroku. Strzelec (22.11 - 21.12) Nowe pomysły mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać je i wrócić do nich, gdy pojawi się odpowiedni moment. Koziorożec (22.12 - 19.01) Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.